Nr. 84 (1226). Warszawa, Piątek 1 Kwietnia 1921 roku. Rok XXVII.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 140.—
bez odnoszenia " 180.—
Na prowincji miesięcz. " 145.—
Zagranicą " 180.—

Rachunki płatne w środy.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Admin.: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk.—na prowincji 5 mk.

OGŁOSZENIA
Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 45
Nekrologi " 25
zwyczajne " 20
drobne za jeden wyraz " 8
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism)
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia, od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2.

Socjaliści Zachodu wobec pokoju i plebiscytu.

Stało się rzeczą modną wśród radykalnych sfer Anglji, Francji, Włoch traktować wszystko, co się dzieje w Polsce, jako reakcyjne, „białe", kontrewolucyjne. Najsłuszniejsze żądania Polski uchodzą za imperjalizm. Gdy Polska odniesie jakieś zwycięstwo woła się, że to zwyciężyła reakcja z krzywdą dla rewolucji, gdy Polska poniesie porażkę, panuje radość z powodu zwycięstwa „rewolucji".

Nieprzebierająca w środkach agitacja komunistyczna, zarzucająca cały świat kłamstwami o Polsce, oraz bezmyślna polityka endeckich lub endekujących polityków polskich sprawiły, że sfery radykalne Zachodu, a zwłaszcza partje socjalistyczne, gdy idzie o Polskę, nie zadają sobie wcale trudu zbadać dokładnie i sumiennie poruszoną sprawę, lecz ulegają psychozie antypolskiej, która w ich mniemaniu jest równoznaczna z postawą rewolucyjną.

Mieliśmy liczne tego dowody w okresie najazdu bolszewickiego, mamy też przykłady drastyczne z ostatnich dni w związku z podpisaniem traktatu ryskiego i plebiscytu na Górnym Śląsku.

I tu znowu, jak poprzednio, nie będziemy zwracali uwagi na niepoczytalny bełkot komunistów, ani na głosy strony zainteresowanej, jak socjaliści niemieccy, lecz poświęcimy kilka słów stanowisku socjalistów francuskich, jako typowemu w danym wypadku dla partji socjalistycznych wymienionych na wstępie krajów.

Oto Andre Pierre, omawiając fakt zawarcia pokoju, wyraża radość z tego powodu i nawet przyznaje socjalistom polskim zasługę w doprowadzeniu dzieła pokoju do końca. Ale warunki pokoju nie podobają mu się. Nie podoba mu się granica polsko - rosyjska. Pisze on: „Granica taka jest niedopuszczalna. Rząd sowietów zgodził się na nią tylko pod naciskiem konieczności. Ale większość Rosjan ze wszystkich stronnictw już zaprotestowała przeciwko zaborom ziem przez Polskę. Traktat ryski nie będzie mógł posłużyć za podstawę do zgody z Rosją i przyniesie prawdopodobnie tylko pokój chwilowy na wschodzie Europy".

Przedewszystkiem nieprawdą jest, aby rząd sowiecki zgodził się na granicę przyjętą w Rydze, pod naciskiem konieczności. Przecież Lenin wielokrotnie zaznaczył, że w okresie „borysowskim" Rosja ofiarowywała Polsce z własnej woli korzystniejsze warunki pokojowe, a Radek pogardliwie odzywał się o „błotach pińskich", o które nie warto się bić.

Pierwszy raz słyszymy z ust niedawnego współpracownika „Humanité", że bolszewicy nie są przedstawicielami szerokich mas rosyjskich, lecz tylko mniejszości narodu rosyjskiego. W czasie najazdu bolszewickiego na Polskę nic podobnego nie pisał żaden socjalista zachodni. Ale gdy idzie o zaprotestowanie przeciwko „zaborom" Polski, p. Pierre wnet staje po stronie wszystkich stronnictw antybolszewickich, wśród których znaczna część jest przecież szczerze burżuazyjna i reakcyjna.

I my wielokrotnie podkreślaliśmy, że granica, ustalona w Rydze nie jest ostatecznem rozwiązaniem zagadnień narodowościowych na Wschodzie. Ale też zagadnienia te ujmowaliśmy z punktu widzenia interesów narodów sąsiednich i ich niepodległości. P. Pierre ani słówkiem nie wspomina o istnieniu tych narodów, lecz poprostu naiwnie dał się uwikłać w sieć „protestu" rosyjskich partji antybolszewickich, nie przypuszczając wcale, że postępuje imperjalistycznie, że przepowiada upadek rządów sowieckich i że bezwiednie może, szczepiąc niewiarę w trwałość pokoju ryskiego, agituje na rzecz nowej wojny.

Albo weźmy stosunek tejże partji francuskiej, a wraz z nią i innych do wyniku plebiscytu na Górnym Śląsku. Tow. Hieronimko w korespondencji swej z Paryża omawiał już artykuły Longuet'a w tej sprawie. Longuet istotnie wpadł w zachwyt z tego powodu, że Niemcy uzyskali większość ryczałtową głosów i słyszeć nie chce o jakimkolwiek podziale Górnego Śląska. Pod tym względem jest on bardziej niemiecki od samych Niemców, ponieważ niezależni socjaliści Niemiec bądź co bądź uznają prawo Polski do obszaru przemysłowego, a mniej bezstronny od kolegi redakcyjnego Pierre'a, który na tej samej stronie pisma na której Longuet kruszy kopję w obronie niepodzielności Górnego Śląska, przyłącza się (choć niewyraźnie i mglisto) do zdania niezależnych.

Longuet przytem popełnia fałszerstwo. Z artykułu, który ukazał się w berlińskiej „Freiheit" przed plebiscytem i w którym autor wyrażał pogląd, że w interesie zarówno niemieckich, jak polskich robotników byłoby przyłączenie Górnego Śląska do Niemiec, Longuet wykroił już po plebiscycie zdanie, że „robotnicy polscy stwierdzili, (niby przez swe głosowanie. Red.), iż zjednoczenie Górnego Śląska z Polską byłoby tylko na rękę garstce kapitalistów obcych i że wszyscy zostaliby w końcu wciągnięci do bagna, w którem grzęźnie robotnik polski".

Robotnicy polscy stwierdzili, jak wiadomo, zupełnie co innego, ale cóż to obchodzi małego wnuka wielkiego Marxa? Rzekome zwycięstwo niemieckie tak go rozebrało, że rzuciłby się w objęcia Stinnesów górnośląskich, a o proletarjacie polskim wyraża się z pogardą, nie przynoszącą zaszczytu socjaliście, podkreślającemu na każdym kroku swą międzynarodowość.

Bardzo łatwo objaśnić źródło tej fali zachwytu, jaki przejawiają socjaliści francuscy wobec Niemiec. Francja zaspokoiła wszystkie swe żądania narodowe i pretensje, jakie miała do Niemiec po klęsce sedańskiej. Dziś chodzi jej tylko o wydobycie z Niemiec jaknajwiększej sumy odszkodowań. Chcąc zażegnać wszelkie możliwości nowej wojny, socjaliści francuscy chętnie poczynią Niemcom wszelkie ulgi, o ile te przyczynią się do załagodzenia stosunków z Ententą i o ile nie naruszają bezpośrednio interesów narodowych Francji. Wiedząc, że Niemcy przywiązują wielką wagę do zatrzymania Górnego Śląska, socjaliści francuscy zamykają oczy i zatykają uszy na wszystko, co staje wpoprzek ich interesom polityki francusko - niemieckiej.

Ale taka ciasnota widnokręgów i zaściankowość partyjna nie wyjdzie na dobre socjalizmowi międzynarodowemu.

Twierdzimy z całą stanowczością, że polityka P. P. S. w sprawie pokoju i plebiscytu, mimo, że spotykała się i spotyka z tysiącznemi zarzutami ze strony czystych i „zbrukanych komunistów", oraz prawowiernych socjalistów miała w sobie więcej z socjalizmu międzynarodowego, aniżeli polityka radykalizujących socjalistów, u których frazes rewolucyjny jest często listkiem figowym, ukrywającym interesy własnej partji, czy własnego kraju.

B.

Czeskie umizgi i straszaki.

Do pana ministra Benesza w Pradze można w całej rozciągłości zastosować zdanie, iż natura dała mu język po to, aby prawdę ukrywać. Dlatego należy nieraz jego słowa tłomaczyć zupełnie na opak.

Niedawno oświadczył, że mu nie zależy na nawiązaniu stosunków z Polską! Zabieg jednakże czeskich sfer przemysłowych i politycznych, jako też wewnętrzny stan gospodarczy Czech na każdym kroku kłam zadają słowom Benesza: niema takiego środka, któregoby Czesi nie użyli, żeby się wcisnąć do Polski, żeby stworzyć pozory, iż Polska pogodziła się z gwałtem, dokonanym na Śląsku Cieszyńskim, żeby uśpić ducha czujności Polski wobec podstępnej polityki czeskiej.

Pan Sapieha z panem Piltzem co mogą, to robią, aby w tym kierunku przyjść Czechom z pomocą; tem energiczniej więc naród i prasa winne oświetlać machinacje czeskie i rozbieżność czeskiej polityki Sapiehy z nastrojem ludności polskiej.

Nawiązanie z Polską stosunków towarzyskich i handlowych stało się w ostatnich czasach niejako przykazaniem dnia w Czechach. Zapraszają do siebie polskie kluby sportowe (niedoszły do skutku występ „Cracovii" w Morawskiej Ostrawie), wysyłają raz po raz agentów handlowych i politycznych do Polski dla nawiązania stosunków z odpowiedniemi sferami u nas, zapowiadają wysłanie do Warszawy samego pana Benesza i misji handlowej z daleko idącemi pełnomocnictwami i t. p.

Zdołali już znaleźć w Warszawie dwóch „reprezentantów": p. Chaima Norymberskiego i inż. A. Hochbauma, którzy polecają swe pośrednictwo w nabywaniu od Czechów surówki odlewniczej, żelaza handlowego wszelkich kształtów i t. d. Słowem, Czesi wcisnąć się starają do Polski wszelkiemi drogami. Obec-

nie starają się uzyskać od władz polskich za wszelką cenę tranzyt dla swoich towarów przez Polskę do Rosji.

Wszystkie te objawy wskazują na to, iż Czesi bez pomocy Polski obejść się nie mogą, że muszą z Polską poważnie się liczyć, jeżeli chcą utrzymać się na powierzchni życia politycznego i gospodarczego. I to jest oczywiste. Zamknięcie granicy polskiej dla przywozu lub przewozu towarów czeskich jest wyrokiem śmierci dla Czech. Dziś już kiedy granica ta nie jest jeszcze szczelnie zamknięta, Czesi się duszą. Bezrobocie przybiera u nich zastraszające rozmiary. Fabryki zmniejszają swą wytwórczość. Doszło już do tego, że w kopalniach węgla ograniczono czas pracy do 6 godzin na zmianę, i do 5 dni na tydzień, a lada dzień wygasić mają co drugi piec koksowy wskutek braku odbiorców. Niektóre huty żelazne zamknięto zupełnie. Polska sprowadzać zaczyna już koks dla swego przemysłu z Anglji, aby tylko ominąć wiarołomne Czechy!... Produkcję węgla brunatnego Czesi zawieszają, jako już niepotrzebną...

Pan Benesz w swoich wynurzeniach przed francuskimi dziennikarzami narzucał się na pomocnika Polski w uruchomieniu przemysłu naftowego; wspomniał przytem, iż wywrze w tym kierunku lekki nacisk. Czy tym naciskiem mają być ruskie brygady, przezeń tworzone, lub czeskie organizacje szpiclowsko - wojskowe w Warszawie, a może wreszcie przybycie do Pragi biskupa ruskiego Szeptyckiego, co ostatnio zapowiadają dzienniki praskie?

Wobec jednolitego antyczeskiego frontu społeczeństwa polskiego nie pomogą te wszystkie sztuczki pana Benesza, nie pomogą ciągłe jego intrygi w Paryżu... Jedyna rada to naprawienie granicy Śląska Cieszyńskiego. Póki gwałt z dnia 28 lipca 1920 roku, dokonany na Polsce, nie zostanie zniesiony, nawiązanie stosunków przyjaznych z Polską jest niemożliwe. Przeciwnie, stosunki te z dnia na dzień zaostrzać się będą.

Bo cóż na to poradzi ugodowość Sapiehy i Piltza, jeżeli robotnik polski powie, że nie będzie obrabiał surowca czeskiego, jeżeli konsument polski omijać będzie każdy sklep, w którym sprzedają czeską marmoladę, sztuczny miód lub inną czeską oszwabkę?... Co pomoże bezrozum naszego ministerjum spraw zagranicznych i ormiański spryt Benesza, jeżeli nasi przemysłowcy, idąc za przykładem polsko - amerykańskiego towarzystwa uruchomienia przemysłu polskiego, z Anglji sprowadzać zaczną koks?... Co p. Beneszowi pomoże utrudnienie tranzyta z Austrji do Polski (wbrew handlowemu traktatowi austrjacko - czeskiemu), skoro Polska nawiąże stosunki handlowe z innymi państwami, z którymi bezpośrednio graniczy?...

Pan Sapieha, prowadząc swą politykę ugody, staje w rażącej sprzeczności z całym narodem i dlatego raczej sam wywróci koziołka, aniżeli pomoże kosztem Polski wzmocnić i utrwalić się wrogim nam Czechom.

K. R.

Mały feljeton.

Dzisiaj.

Dzisiaj o godz. 4 minut 13 po poł. przyjeżdżają do Warszawy: Lloyd George, hr. Sforza i Briand. Mężowie stanu — jak donosi agencja telegraficzna Fe-Fe — olśnieni genjuszem dyplomatycznym E. Sapiehy, postanowili odtąd przyjeżdżać na konferencje dotyczące spraw całego świata do gabinetu naszego dyplomaty w Warszawie.

Generał Iwaszkiewicz został dzisiaj powołany przez Horthy'ego do armji węgierskiej.

Dzisiaj wyszedł z druku poradnik dla plagjatorów ks. Oraczewskiego, poświęcony cieniom Payota, James'a, Dawida, Abramowskiego, Pestalozziego, Cieszkowskiego.

Powstał jeszcze jeden klub futurcieląt pod zawołaniem „Serdeczna Matko". Założycielem jest Adolf Nowaczyński.

Banki warszawskie, zwłaszcza „Bank kupiectwa polskiego" dobrowolnie postanowiły złożyć dzisiaj w południe na ołtarzu ojczyzny 20% od zysków nagromadzonych w grze na zniżkę waluty polskiej. Ofiara wyniosła 1½ miljarda marek. Wobec tego na domu „Banku Kupiectwa Polskiego" będzie wmurowana tablica marmurowa z napisem: „Najofiarniejszym synom Polski".

Jak donosi agencja Hil-Hil z Ameryki, Paderewski rozwiódł się z p. Heleną.

Agencja Fiu-Fiu donosi, że we wtorek o godz. 8 rano papież przyjął na audjencji katolicką młodzież warszawską z jajkami. Ojciec Św., wzruszony niezwykle niezwykłym darem, oświadczył, że dołoży świątobliwych starań, ażeby Śląsk Górny pozostał przy Niemczech. W ten sposób Polska katolicka będzie ochroniona przed plagą socjalizmu, któryby wzmocnił proletarjat górnośląski. Papież zakończył swe przemówienie głosem niezwykle wzruszonym, szepcąc: „Polonia semper fidelis". Młodzież, zostawiwszy jajka w Rzymie, wraca do Warszawy dzisiaj o godz. 2-ej po południu. Na dworcu będą ją oczekiwali: konsul niemiecki, b. regent ks. arc. Kakowski, b. regent ks. Lubomirski, b. sekretarz b. regencji ks. Chełmicki, p. Stroński red. „Rzeczypospolitej", Adolf Nowaczyński, ks. porucznik Oraczewski, ks. Lutosławski i Wł. Perzyński.

„Związek atletów humoru obu półkul" urządza dzisiaj o godz. 11 w nocy zapasy ekstra w lokalu „Paskarz - Frajer". Obok dwóch szampionów humoru obu półkul, A. Słonimskiego i Br. Winawera, cieszących się sławą fenomenalną, zwłaszcza w Londynie i w Tokjo, dopuszczeni będą także prymicjanci humoru i satyry, mało znani i skromni, ale posiadający niewątpliwie w obu półkulach pewne zadatki zdolności, a mianowicie: Marek Twain, Jerome K. Jerome i B. Shaw.

Komunikat Teatru Polskiego, który ukazał się w dzisiejszych pismach, donosi, że do końca roku będą w nim wystawiane same sztuki polskie. Św. Piotr zatelefonował nam, że na wiadomość o tem upili się z radości: Fredro, Słowacki, Norwid i Wyspiański.

Międzynarodowy Związek kapitalistów i trust-menów przesłał dzisiaj — jak donosi agencja „Naplewat" — Leninowi i Trockiemu ordery: „Za wierną służbę". Uradowani komisarze, z powodu tego odznaczenia, wysłali na ręce Hugo Stinnesa i Kruppa iskrówkę dziękczynną, w której komunikują wielorybom kapitału niemieckiego, iż z powodu tej uroczystości wtrącili dzisiaj do lochów czerezwyczajki 100 burżujów rosyjskich, 200 agitatorów socjalnych - rewolucjonistów i 200 socjalistów - mienszewików. Iskrówka kończy się słowami: „Niech żyją towarzysze Krupp, Stinnes et C-ie! Proletarjat rosyjski, wyczerpany wojną zaborczą ze strony Polski, Estonji, Łotwy, a w ostatnich czasach ze strony imperjalistycznej Gruzji, przyjmie was w otwarte ramiona".

Jak nam donosi agencja Tfe-Pfe, minister Rataj zrzekł się swego portfelu i wróciwszy na posadę nauczyciela do Zamościa, zażądał od kierownictwa szkoły podwyższenia pensji, grożąc w przeciwnym razie strajkiem.

Sjoniści polscy postanowili dzisiaj natychmiast wyruszyć w drogę do Syonu.

Dzisiaj zdarzył się niesłychany cud nad Wisłą. Mianowicie o godz. 7-ej rano wyplusnęła z Wisły rybka, śpiewając: „Alleluja, Paderewski, Alleluja!" Tłumy nabożnego ludu zaczęły się gromadzić na bulwarach między mostem Poniatowskiego i mostem Kierbedzia. O godzinie 10-ej żaby zaczęły rechotać: „Gloria, Teodorowicz, Gloria!" Płacz zebranych tłumów był odpowiedzią na ten cud nad Wisłą. Wówczas wyskoczył z wody olbrzymi węgorz w złotej koronie na głowie i wypluł z siebie kulę ołowianą. Zebrani profesorowie teologji, oraz senaty uniwersyteckie, orzekły, że jest to kula, którą przeciwko bolszewikom wystrzelił św. Michał w sierpniu ub. roku.

Bałachowicz, Boruszczak i wielu innych oficerów zostało dzisiaj oddanych pod sąd wojenny.

Agencja telegraficzna Tfu-Pfu donosi: „Dzisiaj o godz. 4 z rana, minut 17, sekund 39 w okolicach Zbaraża odkryto insygnia królewskie. Mianowicie w szkatule dębowej inkrustowanej na zielono, znajdowały się: Papuć królowej Marysieńki, szprycka króla Augusta Mocnego i wykałaczka króla Stanisława Augusta Poniatowskiego". Na wiadomość o tem arystokracja polska zebrana właśnie u posła hr. Skarbka, wybuchnęła serdecznym płaczem.

Zysław.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

5)

ANDRZEJ STRUG.

Siedem opowiadań kapitana Witorzeńca.

Duch w armji oblężonej doskonały. Ale na prusaka zamało samego ducha. Wiadomo co było dalej.

W marcu mój bataljon gwardji komunalnej bronił miasta od strony Wersalu, na Pointe du Jour. Pchali nas i pchali. Dokuczali z Mont Valerien — bo i oni nie szczędzili miasta. Z gruzów przenosiliśmy się w gruzy. Przegnali nas na lewy brzeg, a choć niby daleko jeszcze było do końca, wiedziałem, że znowu walczę w przegranej sprawie. A ku końcowi marca już wszyscy nasi bili się jeno z zaciekłości i bez żadnej nadziei. Wersalczycy zachowywali się nie jak żołnierze a jak zbóje — to i my w końcu też, i powiem, że lepiej od nich. Ja się poprostu wściekłem. Żołnierze mnie lubili i przezywali „commandant Vite", bo im za długo było z polskim Witorzeńcem. Tego dnia, kiedyśmy kopali i pracowali koło umocnienia wejścia na Concorde od strony Champs Elysées, rozchodzi się wiadomość, że mamy opuszczać cały prawy brzeg i bronić się aż koło Panteonu. Z bataljonu zostało mi stu ludzi.

Tamci podchodzą, ale ostrożnie. Posyłam patrol tu, patrol tam, — pusto. Ani komendy, ani rozkazu. Czekamy i czekamy. Pod wieczór, krzyczy na mnie któryś z żołnierzy.

— Commandant Vite, plus vite que ça!

— Tais toi, animal!

Wreszcie zbieram oddział i marsz w tył. I ja wściekły i żołnierze.

Idziemy przez ciemny, pusty ogród tuilleryjski, przez resztki naszych biwaków. Idziemy prosto na pałac — nie zawaliłby nam wówczas drogi, stałby we wspaniałości do dziś dnia. Niech pan uważa, co się z nami działo, jeżeliśmy się nie zawahali podnieść rękę na taki gmach! Tej samej nocy co i Tuilleries zaczęły się palić Palais de Justice, Hôtel de Ville, Finanse i reszta. Nie ja jeden byłem taki dowódca.

Idziemy wzdłuż ciemnej fasady. Żołnierze wołają — flambons la rapaire de Versaillais! Flambons toute la boutique! Commandant Vite! Commandant, plus vite que ça!

— Bataillon halt! pół godziny odpoczynku, i róbcie sobie co chcecie! Który nie zmęczony niech pali, który nie chce palić, niech odpoczywa. Za pół godziny odmarsz!

Polecieli wszyscy, tylko oficerek jeden młodziutki usiadł koło mnie na bębnie i mruknął. — La revanche d'un polonais... Ale na zajutrz i ten już palił.

Eh... Stoi mi to wszystko w oczach.. Ale nie do tego ja chciałem prowadzić.

We trzy dni potem, tłukę się samopas jak wilk po ciemnem mieście, gdzieniegdzie tylko jasno od pożaru. Co parę minut, to tu, to tam — salwy. Dawno już niema walki — to rozstrzeliwują naszych. Tropiono nas jeszcze przez dwa tygodnie, ale potem już były jakieś sądy, bodaj pozory sądów — teraz brali poprostu z ulicy i na miejscu. Poznawali po koszulach, po butach, po minach, po niczem.

W boju nie bałem się ja nigdy kuli, ale wówczas, tamtej nocy, umierałem ze strachu. To jest dopiero strach, kiedy się boi żołnierz ostrzelany w tylu walkach... Co za strach!... Boże miłosierny... Przemęczony, o głodzie, po tygodniu nieprzespanych nocy, ścigany, przebrany tłukę się, obijam się po mieście, domy pozamykane na mur. Ulice jak wymarłe, tylko wszędzie patrole, patrole i salwy, salwy.

Słyszę przed sobą chód żołnierski — zawracam, słyszę znowu, zbaczam na prawo, na lewo i wiem, że żadnym sposbem nie ujdę. Już zupełnie nie wiem gdzie jestem, w jakiej dzielnicy. Aż słyszę ich idą przedemną, słyszę — idą za mną .Koniec. Za pięć minut będę leżał na ulicy jak tych tylu trupa, com ich co krok przez całą noc wymijał. Bije we mnie serce. W krzyżu zimno.. W głowie pusto...

Aż widzę brama w jednym domu niedomknięta. Wsuwam się jak cień, przyciskam drzwi — tylko lekko szczękła zasuwa. Co za radość! A po chwili już wiem, że tego mojego życia to tyle tylko, że do rana.

Co parę minut przechodzą przed domem patrole konne, piesze. Prowadzą jeńców, biją kolbami, wrzaski i przekleństwa.

Siadam na schodach, myślę i zasypiam. Nagle budzę się, i bez żadnego namysłu idę na któreś piętro, stukam do pierwszych lepszych drzwi. Wypada na to, że mi to ktoś przez sen wskazał. Chyba Opatrzność.

Nie spali tam, bo mi natychmiast otworzono. Drżący kobiecy głos.

— C'est toi, Emile?

— To ja, oficer komuny. Proszę mnie wyrzucić za drzwi i niech mnie rozstrzelają pod pani oknami.

— Viens vite!

— Plus vite que ça... — odpowiadam bezmyślnie i wchodzę.

Straszne tajemnice zawiera w sobie serce kobiety! A byłoby chamstwem przypuszczać, że Jacqueline była warjatką. Z początku sam tak myślałem, ale w tamtą noc to ja raczej byłem obłąkany ze strachu i przemęczenia. Wówczas nie dziwiłem się niczemu. Bywają stany wpół uśpienia świadomości, kiedy człowiek staje się automatem, któremu wszystko wydaje się naturalnem.

— Emil, niech będzie Emil. Tuliła się do mnie stęskniona. Całowałem ją i to coraz bardziej. Cóżem ja miał robić? Bo jeżeli w przedpokoju było ciemno i mogło być jeszcze jakieś nieporozumienie, to w saloniku paliły się świece. A tu nic — tak samo. Klęka przy mnie, oczu nie odrywa, zapatrzona. Śliczna, młoda kobieta, bardzo blada i wymęczona. Ale w oczach mi rozkwitała i łkając z radosnego płaczu opowiada, co przeszła.

(D. c. n.).

Dokoła Panam.

OKRĘŻNE RACHUNKI. — PATRJOTYZM DOSTAWCY.

W kołach obeznanych z niewyczerpanymi pomysłami paskarskimi opowiadają, jak pewna wielomiljonowa firma poradziła sobie z przepisem Urzędu Walki z lichwą, co do normowania cen na podstawie faktur (rachunków) z dodaniem tylko do 15 proc. zarobku dla sprzedawcy.

Owóż firma ta posiadająca kilka oddziałów, sprzedała jednemu z nich towary na zasadzie owej faktury. Oddział ten sprzedał następnie te same towary innej filji znowu z dodatkiem 15 proc.; z kolei towary — wciąż te same — przeszły do trzeciej filji z dopłatą nowych 15 proc.; a krążąc po wszystkich oddziałach faktury wróciły do głównego biura z ceną już 75 proc. wyższą. A ponieważ były to artykuły masowe, zarobki sięgały wielu miljonów. Tajemnicę zdradził pokrzywdzony urzędnik firmy. Jak też Urząd Walki z lichwą na „genjalny“ ten pomysł zareaguje, niezadługo się okaże.

⁂

Pewien dostawca jeździć zwykł na koniku patrjotyzmu. Gdy bolszewicy zbliżali się do wrót stolicy, ów „patrjota“ powodowany uczuciami „obywatelskiemi“ zaofiarował się dostawiać prowianty dla wojska tylko po cenie kosztu, nie chcąc w tak ciężkiej chwili ciągnąć dla siebie korzyści ze skarbu.

Bezinteresowność ta zaimponowała Ministerjum Spraw Wojskowych, które wobec pilniejszych zajęć, spowodowanych najazdem wroga, wierzyło na ślepo „szlachetnemu“ ofiarnikowi.

Tymczasem był to „kawał“. W oryginalnych fakturach bowiem, Ministerjum przedstawianych, wskazana była cena, zawierająca już znaczny zarobek dostawcy, co nietrudno sprawdzić przy porównaniu z ówczesnemi cenami rynkowemi. Dla toczącego się śledztwa i ten materjał może być przydatny.

M. O.

JAK W POLSCE WYKONYWUJĄ SIĘ USTAWY.

W dniu 20 stycznia 1921 r. ogłoszona została ustawa giełdowa przez Sejm zatwierdzona. Artykuł 23 tej ustawy mówi, że za uczestnictwo w niedozwolonych zebraniach giełdowych winni podlegają grzywnom do 50.000 marek i aresztowi do 6 miesięcy. Zdaje się, że sprawa jest prosta. Co się jednak dzieje? Czarne giełdy nietylko nadal bezkarnie działają, w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Lwowie i t. d., ale pisma burżuazyjne np. w Warszawie zamieszczają codziennie kursy walut, głównie na tych giełdach praktykowane. Zachodzą tu dwa przekroczenia: po pierwsze: istnienie niedozwolonej czarnej giełdy; po drugie: dokonywanie na niej obrotów zabronionych przez regulamin dewizowy. A wszystko to odbywa się w stolicy, pod okiem władzy, powołanej do pilnowania ustawy. Czyżby aforyzm, że „Polska nierządem stoi“ miał ciągle wyciskać swe piętno na naszem życiu publicznem?

Ign. Szybiłło.

Szalona gospodarka Min. Przemysłu i Handlu.

Rząd a saliny małopolskie.

Społeczeństwo nasze ogarnęła dziwna jakaś apatja w stosunku do gospodarki przedsiębiorstw, któremi rząd kieruje. Słyszymy ciągle o dzierżawach kolei, nafty, rurociągów gazowych, słyszymy, że przedsiębiorstwa te opłacają się mniej lub więcej albo też wcale się nie opłacają — ale nikt jakoś nie stara się zajrzeć głębiej — zajrzeć i zbadać istotę rzeczy, która przecież nie może ujść uwagi społeczeństwa.

Świeżo właśnie mamy do zanotowania fakt wydzierżawienia salin w Kałuszu w Galicji Wschodniej. Zechcemy przedstawić możliwie bezstronnie ten fakt i podać go do oceny społeczeństwa oraz tych ludzi, którym dobro kraju leży na sercu.

Jako motyw ze strony Min. handlu i przemysłu wysuwano to, że saliny w Kałuszu się nie rentują, że nie przynoszą dochodu. Kontrakt, który został zawarty z Towarzystwem akc. „Kali“ opiewa na lat 40 za sumę około 1½ miljona rocznie. Według raportów kasowych Zarządu w Kałuszu te rzekome straty przedstawiają się w następujący sposób, a odnoszą się li tylko do soli jadalnej: za ostatni kwartał roku 1920 oraz za styczeń 1921 r.:

Rok 1920	Wyprodukowano soli jadalnej	Koszta własne produkcji	Wartość produkcji	Zysk
	ton	Mk.	Mk.	Mk.
Październik	512	1302704	3740958	2438253
Listopad	394	2013828	2854046	840219
Grudzień	450	1553036	3288285	1735249
Styczeń 1921	358	1631702	3007440	1475538

czyli, że zyski, które ma rząd z tej saliny niejednokrotnie przechodzą sumę ofiarowaną za dzierżawę. Jeśli dodamy do tego, iż produkcja zależną jest od dostarczonej ropy, która to dostawa jest wysoce nieregularną, to będziemy mieli bodaj w przybliżeniu obraz tej zbrodni, jaką popełnia Min. handlu i przemysłu przez wydzierżawienie tej placówki. Przytem zwrócić należy uwagę na okoliczności tego faktu, który oby bodaj w małej mierze przyczynił się do uzdrowienia tych stosuneczków w naszej gospodarce państwowej.

Stwierdzić należy, że: 1) kontrakt dzierżawy był zawarty absolutnie bez porozumienia się z Państwową Dyrekcją zakładów salinarnych dla Małopolski w Krakowie; 2) kontrakt ten doręczono tejże Dyrekcji już po jego podpisaniu i to tylko na usilne i kategoryczne żądanie.

3) na czele Tow. akc. „Kali“ stoją urzędnicy Min. handlu i przemysłu;

4) Towarzystwo to stara się tylko temi salinami zawładnąć, gdzie jest kolej.

Dodajmy do tego, że kontrakt jest wysoce krzywdzącym dla robotników, gdyż rzuca ich poprostu na pastwę prywatnych przedsiębiorców — to będziemy mieli pojęcie o tej gospodarce, która kompromituje kraj nasz w oczach zagranicy. W razie potrzeby skłonni jesteśmy w dalszym ciągu oświetlić tę sprawę i jej zakulisowe machinacje.

Prosimy naszych posłów tow. dr. Diamanda oraz tow. Moraczewskiego by pilnie wglądnęli w tę sprawę i nie dopuścili do tej zbrodniczej gospodarki.

Na etapie jest Stebnik...

Mj.

O przyczynach katastrofalnego położenia naszego przemysłu włóknistego.

Ze sfer przemysłowych otrzymaliśmy artykuł poniższy, który umieszczamy ze względu na wielkie znaczenie poruszonej w nim sprawy.

Śledząc uważnie rozwój ostatnich wypadków w naszym przemyśle włókienniczym, dochodzimy do przekonania, że chaotyczna gospodarka i nieład w kraju osiągnęły swój szczyt. Wskutek tego przemysł polski jest zagrożony, a jego byt zdaje się być wogóle podważony. Stoimy więc obecnie przed zagadką, co się stanie z naszemi środowiskami przemysłu, zwłaszcza przemysłu włókienniczego.

Szczupła liczba uruchomionych w Łodzi przedsiębiorstw, wynosząca zaledwie 38% stanu przedwojennego, nie może nadal pracować i chcąc nie chcąc musi wstrzymać produkcję, pozbawiając przeto zajęcia 10-tysięczną rzeszę robotniczą, która z tego powodu staje się ciężarem dla skarbu państwa i dobroczynności publicznej.

Powszechnie znany jest fakt, że łódzkie zakłady przemysłowe stoją na tak wysokim szczeblu doskonałości, jak rzadko które w Europie, tak że potrzeba im tylko takich surowców, których w kraju wytworzyć nie możemy. Każdy poważniejszy fabrykant posiada własną przędzalnię, tkalnię, farbiarnię, bielnik i apreturę i może samodzielnie wytwarzać z surowca nawet najszlachetniejsze odmiany towaru, nie będąc przytem skazany na jakąkolwiek obcą fabrykację pomocniczą. Takie przedsiębiorstwa mogłyby się rozwijać nawet w najgorszych warunkach. Ale z ubolewaniem stwierdzić musimy, że w tym względzie stanowi nasz kraj niezrozumiały wyjątek.

Przyczyna trudności bytu tych fabryk tkwi w tem, że płacimy naszym robotnikom fachowym po 650 — 750 mk. pol. dziennie, podczas gdy nasi sąsiedzi jak Niemcy płacą swym robotnikom po 28 — 30 mk. niem. dziennie, Czesi 25 — 30 koron czeskich. Biorąc pod uwagę stan naszej waluty i stosunek 1 marka niem. = 15 mk. pol., 1 korona cz. = 13 mk. pol., płaca dzienna tamtejszego robotnika wyniesie około 420 mk. pol.

Skutkiem tego owe kraje mogą wyrabiać przeważającą część towarów włókienniczych, przy których 30% kosztów przypada na surowiec i 70% na robociznę, t. j. o jakie 15% do 20% taniej niż u nas.

Należy jednak podkreślić, że mimo większe zarobki robotnik nasz ma się o wiele gorzej, niż jego zagraniczni towarzysze zawodowi. Wiedząc bowiem, że miernikiem płacy robotnika jest w każdym kraju cena środków żywności i dalej, że 1 kg. chleba kosztuje obecnie w Niemczech 2.25 mk. = 33.75 mk. pol., podczas gdy za ten sam kg. chleba trzeba u nas płacić 125 — 140 mk. pol., dochodzimy do wniosku, iż robotnik nasz jest pokrzywdzony w stosunku do zagranicy. Jeżeli więc cena chleba jest u nas o jakie 370% wyższą niż w Niemczech, powinna też płaca robotnicza u nas pozostać w tym samym stosunku, faktycznie zaś robotnik nasz jest tylko o 50% droższy, niż niemiecki.

Główna przyczyna niemocy naszego przemysłu włókienniczego leży więc w wygórowanej cenie produktów rolniczych; podobno takie same stosunki panują w naszem górnictwie, przemyśle żelaznym, cukrowniczym i t. d.

Niestety, cena płodów rolniczych nie pozostaje w żadnym stosunku do wytworów innych gałęzi produkcji krajowej, a nawet do takich produktów, jak bawełna, którą sprowadzamy z zagranicy i opłacamy tylko walutą obcą.

Jako przykład niechaj posłuży następujące porównanie: przed wojną kosztował jeden arszyn materji koszulowej średniego gatunku 25 kop., co wynosi 35 kop. za metr. Za 35 kop. można było wtedy dostać około 12 f. chleba. Obecnie towar tej samej jakości kosztuje 230 — 240 mk. pol. za metr, a za tę kwotę możemy nabyć zaledwie 5 funtów chleba.

Widzimy więc, że chociaż tu wchodzi w grę li tylko waluta krajowa, a tam zagraniczna, chleb nasz i inne środki żywności są o przeszło 100% droższe, niż wszystkie towary włókiennicze, wyrabiane z surowca zagranicznego.

Nie inaczej ma się rzecz z narzędziami rolniczemi, których cena pozostaje w tym samym stosunku do produktów rolniczych, co i wyrobów włókienniczych.

Widzimy więc, że największy wyzysk uprawiają rolnicy, co pośrednio wywołuje ruinę naszej waluty, ponieważ ten wyzysk powoduje podwyższenie robocizny i naszą zupełną niezdolność do wywozu.

Wobec takiego stanu rzeczy nie może nasz przemysł włókienniczy, mimo swej technicznej doskonałości, podjąć skutecznej walki z przemysłem niemieckim, lub czeskim na obcych rynkach zbytu, jak w krajach skandynawskich, nadbałtyckich, bałkańskich i t. d. i o wywozie dziś marzyć nie możemy.

Lecz co gorsza, opisane stosunki oddziaływają ujemnie nawet na rynek wewnętrzny.

Wysokie ceny naszych fabrykatów wywołują bowiem nie bez słuszności rozgoryczenie wśród naszych odbiorców, w szczególności małopolskich i poznańskich, którzy znając niskie ceny odpowiednich artykułów u swych sąsiadów i do niedawna współobywateli, przypisują tę fatalną dla nas różnicę nieudolności przemysłu rodzimego. Nie trzeba się więc dziwić, jeżeli państwowe zakazy przywozu obcych towarów włókienniczych i wszelkie podwyżki ceł stały się martwą literą i przemytnictwo pod tym względem przybrało rozmiary, urągające wprost zasadniczym pojęciom polityki ceł ochronnych. Tamtejszy konsument mimowoli popiera tę demoralizację, ponieważ cena towaru przemycanego jest mimo trudności i kosztów szmuglu znacznie niższą od cen wyrobów krajowych.

Więc czas najwyższy, by śmiało spojrzeć prawdzie w oczy i uprzytomnić sobie przyczynę bezwładności naszego do niedawna kwitnącego przemysłu włókienniczgo, który poprzednio mógł być dumą naszego państwa i skutecznie zwalczać konkurencję zagraniczną, a dziś pozbawiony został możności zbytu swych towarów nawet we własnym kraju.

Ten sam przemysł, który miał być ostatnim środkiem do podniesienia naszej waluty drogą wywozu swych produktów, obecnie przywozi tylko surowiec, ale nie wywozi towarów i doprowadza wręcz do dalszej zniżki naszych środków płatniczych.

Jeżeli w ostatniej chwili nie zmienimy gruntownie naszej dotychczasowej wewnętrznej polityki gospodarczej, która obecnie posiada cechy wybitnie rolnicze, jeżeli prawdziwi fachowcy nie obejmą kierownictwa w odpowiednich działach administracji państwowej, kroczyć będziemy ku nieuniknionemu zniszczeniu całego przemysłu swojskiego i katastrfie gospodarczej, jakiej dotychczas nie widzieliśmy.

Oby przestroga nasza nie była już zbyt późną!

Jak Niemiec-kapitalista w Polsce popiera plebiscyt.

Przed kilku tygodniami została w Piotrkowie zamknięta huta „Kara", wyrabiająca tak niezbędny przy odbudowie kraju produkt, jak szyby. Około 600 robotników (a wraz z rodzinami ok. 6,000 osób) znalazło się nagle na bruku, w nędzy. Przyczyna, która spowodowała ten katastrofalny dla robotników fakt, jest ogromnie niejasna. Dzisiaj mówi się, że Rząd nie chciał zagwarantować, iż będzie, jak dotąd, odbierał 80% produkcji, gdyż może dostać tańsze szkło z Czech. Nie wydaje się nam to prawdopodobne. Do niedawna jeszcze właściciel huty, p. Hebler, skarżył się, że Rząd mu produkcję odbiera, że mógłby ją po znacznie wyższych cenach sprzedawać innym nabywcom. Teraz, gdy jego życzeniu staje się zadość, p. Hebler wstrzymuje wogóle produkcję. Nie mamy wielkiej ufności do polityki gospodarczej rządu, ale mimo to nie chcemy wierzyć, aby Rząd rzeczywiście przykładał rękę do niszczenia krajowego przemysłu, aby zwiększał przywóz z zagranicy i powodował w ten sposób dalszy upadek własnej waluty; aby wywoływał klęskę bezrobocia, którego ciężar przecież częściowo spadnie i na Rząd, aby wreszcie popierał przemysł wrogiego nam państwa czeskiego, choćby, jak mówią, szkło czeskie było o kilka marek na metrze tańsze.

Niewątpliwie, do pewnego stopnia przemysł szklany przechodzi kryzys. Ale nie tłumaczy to bynajmniej zamknięcia fabryki. Kryzys musiałby się odbić na całym przemyśle, tymczasem inne fabryki tego rodzaju są czynne, oprócz huty w Sosnowcu, wstrzymanej z powodu wypadku i zresztą teraz ponownie uruchomionej. Zresztą zamówień hucie nie brakło. Jeden z odbiorców huty skarżył się, że stracił 240 tysięcy kaucji z powodu niedostarczenia mu zamówionego szkła przez hutę „Kara". Nadto robotnicy huty starali się wszelkimi sposobami dopomóc fabryce w przetrwaniu kryzysu. Podczas nawały bolszewickiej robotnicy miesiąc czekali na wypłaty. Ponieważ hucie brakło węgla, robotnicy zgodzili się na zmniejszenie przydziału węglowego, należnego im wedle umowy. Wreszcie robotnicy zgodzili się na to, aby obowiązujący na wszystkich hutach zwyczaj wypłacania w czasie zastoju, spowodowanego brakiem węgla, 75% płacy na tej jednej hucie nie obowiązywał. Były to zatem ustępstwa b. daleko idące. A jednak huta stanęła bez wyraźnej przyczyny. Musimy to zatem uważać za lokaut. A jego przyczyny? Nasuwają się dwa prawdopodobne przypuszczenia. Jedna przyczyna to, zdaniem naszem, walka z Związkiem zawodowym. Związek ten jest silnym. Ani jeden robotnik tego fachu nie znajduje się poza związkiem. To stoi kością w gardle fabrykantowi. Chciałby za wszelką cenę związek złamać. Dlatego to wymawia pracę i wyrzuca z mieszkań urzędników, którzy w poczuciu solidarności należą do związku. Dlatego to starał się zawsze rzucić kość niezgody między robotników, pokłócić fachowców z dniówkowymi. Dlatego też zamyka teraz fabrykę, by nędzą zmusić robotników do porzucenia organizacji, a przynajmniej poderwać autorytet związku, przez rzucenie zręcznych pogłosek, że gdyby nie związek fabryka nie byłaby zatrzymana.

Ale jest jeszcze druga przyczyna. Właściciel huty p. Hebler jest Niemcem. Był podobno w czasie wojny pruskim oficerem i z przekonań hakatystą. Choć na ziemi polskiej żyje, tu majątek zrobił, jednak dotąd polskiej mowy się nie nauczył, a książkowość fabryki prowadzona jest jeszcze w lwiej części po niemiecku. Obecnie na Śląsku jest plebiscyt. Niewątpliwie niemieckie serce p. Heblera drży na myśl, że kraj ten mógłby przypaść Polsce. A jednak, jako „polskiemu" fabrykantowi, wypada mu poprzeć plebiscyt. A jakże. Dał tysiąc marek na plebiscyt (!). Aby zaś uspokoić swe hakatystyczne sumienie, czyni coś innego. W przeddzień plebiscytu zamyka fabrykę. Jakżeż to sprytnie obmyślane. W przemyśle polskim wytwarza się sztucznie zastój. Robotnicy, pozbawieni pracy, są rozgoryczeni. Wśród nich jest nadto wielu Górnoślązaków. To dobrze, niech poznają jaki ład panuje w Polsce. Aby ich o tem jeszcze gruntowniej przekonać, p. Hebler nie wypłaca robotnikom należności za czas przepracowany — za 1½ miesiąca, rzucając robotników wprost w objęcia skrajnej nędzy. Dopiero interwencja inspektora pracy i starosty doprowadza do znacznie spóźnionej wypłaty. Naturalnie, robotnicy, czekając wypłaty, nie mogli wyjechać poszukać innej pracy. Wreszcie na dobitek wszystkiego, p. Hebler wyrzuca robotników z domów fabrycznych na bruk i odbiera im grunta, które uprawiali, licząc na to, że zostaną nieobsiane. Wśród tych robotników są tacy, którzy pracują w tej fabryce od 30 lat i stracili w niej zdrowie. To p. Heblera wcale nie obchodzi. Byle robotników bardziej rozgoryczyć — w przeddzień plebiscytu. Nadto wyrzuca p. Hebler z lokalu kooperatywę robotniczą i wstrzymuje wypłatę funduszów na kursa oświatowe dla młodocianych robotników nietylko na tej hucie, która stanęła, ale i na drugiej, która jest czynną. A więc precz z oświatą. Niech polscy robotnicy będą ciemni.

Tak p. Hebler popiera niemiecki plebiscyt, tak odbywa pokutę za tysiąc marek, ofiarowanych na polski plebiscyt. Sprytna to, ale jakże przejrzysta robota. Lokaut, jako sztuczka plebiscytowa. Po plebiscycie fabryka z pewnością ruszy. Dziwne tylko, że Rząd na tej grze się nie poznaje. Sądzimy, że w podobnych okolicznościach władza powinna zbadać rzecz dokładnie i nie cofnąć się przed sekwestrem fabryki. Tymczasem dzieje się przeciwnie. Pan wojewoda łódzki, gdy robotnicy zrozpaczeni, nie chcieli zgasić wanny przed wypłaceniem im należności, na interwencję p. Heblera, polecił staroście chociażby przemocą tego dokonać. Zaiste, ciekawą jest rola Rządu w popieraniu lokautów anty-plebiscytowych i przykładaniu ręki do zabijania naszego przemysłu! Gdzież jest ta silna ręka, którą okazuje się, gdy głodni robotnicy strajkują, która wtedy militaryzuje i stawia szubienice. Ile się wtedy krzyczy o zdradzie robotniczej, o pomaganiu wrogom, o szkodzeniu plebiscytowi, ile rzuca się frazesów, że tylko pracą możemy się uratować. Ale gdy fabrykant przeprowadza lokaut, gdy niemiecki kapitalista zupełnie wyraźnie wysila się jakby najskuteczniej zaszkodzić plebiscytowi, gdy rozchodzi się o uszczuplenie pracy przez wzrost bezrobocia, wtedy Rząd staje po stronie fabrykanta, okazuje mu wszelkie względy i pomoc. Robotnicy fabryki „Kara" domagają się stanowczo, aby czynniki miarodajne zajęły się bliżej panem Heblerem i odkryły istotne przyczyny obecnego zastoju.

Robotnik.

Karol Habsburg na Węgrzech.

Były cesarz austro-węgierski Karol Habsburg przyjechał sobie na święta wielkanocne do Węgier. Nie przyjechał, rzecz jasna, spożywać jajo wielkanocne, lecz sięgnąć po koronę węgierską. Nie mamy jeszcze dokładnych wiadomości czy przyjazd Karola jest wynikiem szerszej akcji, przygotowywanej zagranicą i w samych Węgrzech, czy i jaki był udział w tej akcji monarchistów niemieckich, czy reakcja francuska brała udział w tem wszystkiem, jak twierdzi „Arbeiter Zeitung", zarzucająca generałowi Franchet d'Esperay współudział w zamachu Karola.

Bardzo być może, że Karol równie szybko odjedzie, jak przyjechał i wówczas spacer jego wielkanócny stanie się wdzięcznym tematem dla pism humorystycznych i kabaretów. Ale też zdarzyć się może, że Karol, jako narzędzie w ręku partji monarchistycznych, ma za sobą poważniejsze oparcie, a wówczas jego zjawienie się na Węgrzech może się stać początkiem poważnych powikłań.

W samych Węgrzech parlament wprawdzie wypowiedział się na rzecz monarchji, a Horthy nosi miano tylko zastępcy naczelnika kraju, ale wątpić należy, czy większe partje polityczne zgodziłyby się na powrót Habsburga na tron i czy ambitny Horthy tak łatwo odstąpi władzę Karolowi. Ostatnie wiadomości wskazywałyby na to, że między Karolem, który już jakoby zdołał pozyskać zwolenników wśród wojska, a Horthym ma dojść do próby sił.

Co się tyczy krajów sąsiadujących z Węgrami, to zarówno Czechy, jak Rumunja, Włochy i Jugosławja już dawno zapowiedziały, że oprą się wszelkiemi siłami powrotowi Habsburga na tron. Tak samo przynajmniej połowa ludności Austrji jest bezwzględnie przeciwna powrotowi Habsburga.

Ze względu na ten jednomyślny opór sąsiadów Węgier wątpić należy, czy próba Karola, gdyby nawet miała powodzenie na Węgrzech samych, ostałaby się wobec sprzeciwu wymienionych krajów.

Powrót Habsburga właśnie z punktu widzenia interesów Europy środkowej i demokracji byłby bardzo niebezpieczny, chociaż dla samych Węgier, rządzonych przez czarną mafję reakcyjną, nie mógłby przynieść nic gorszego ponad zło obecne. Dlatego też rządy, a przedewszystkiem demokracja wszystkich krajów winna zaprotestować przeciwko powrotowi na tron szkodników królewskich i cesarskich, których ludy z taką ulgą pozbyły się w gorących dniach rewolucyjnych z końca 1918 r.

Że pan Sapieha nie poczuwał się do tego obowiązku, lecz przeciwnie w głębi książęcej swej duszy życzy wszystkim zdetronizowanym królom odzyskania majestatu, świadczy tylko, że p. Sapieha zabłąkał się na urząd ministra spraw zagranicznych, skąd nie może już trafić „do domu".

Leninizm.

Przedstawicielowi gazety „New-York Herald" użyczył Lenin rozmowy w sprawie powstania kronsztadzkiego.

Poglądy, wypowiedziane przez Lenina, są tak typowe dla ducha bolszewizmu, że warto przytoczyć kilka zdań z tej rozmowy.

Lenin uznał powagę położenia w Kronsztadzie i zgodził się z prawdopodobieństwem utraty Petersburga. Ale to go bynajmniej nie niepokoi. Przeciwnie, byłoby mu to nawet na rękę, ponieważ „więcej żywności zostałoby dla Moskwy".

A cóż się stanie z Petersburgiem? Ano: „Cóż zrobią buntownicy, biorąc Petersburg? Nie pozostanie im nic innego, jak umrzeć z głodu, gdyż będą w posiadaniu wielkiego miasta bez żywności".

Czyli na upadku Petersburga Lenin wygrywa podwójnie: powiększy się zapas żywności dla Moskwy i wygłodzi się „buntowników" i robotników petersburskich.

Ale zachodziłaby obawa, że Ameryka przyjdzie na pomoc i dostarczy żywności. Na to grozi Lenin: „O ile buntownicy zgodzą się przyjąć żywność od zagranicy, będą uważani za zdrajców Rosji i cały kraj podniesie się przeciwko nim, jak przeciwko Kołczakowi i Denikinowi".

A więc „buntownicy" powinni umierać z głodu, byle Lenin nie traktował ich, jako zdrajców. Znamienny jest też ten strach bolszewickich władców przed pomocą z zewnątrz, albowiem całą swą siłę opierają na głodzie, chłodzie, służalczości i potulności sterroryzowanych mas.

Co do losu Moskwy Lenin nie ma żadnej obawy, ponieważ o pochodzie na Moskwę marynarzy „poprzez śnieg, zimno, bez kolei, w kraju zniszczonym, mowy być nie może".

Tak się wyraża władca Rosji o położeniu swego kraju.

Nadzieje swe na stłumienie powstania buduje Lenin jeszcze na jednem: „Nikt nie zdoła zastąpić bolszewików, z wyjątkiem, być może, rzeźników, generałów i biurokratów. W Rosji możliwe są dwa tylko rządy: rząd carski i rząd sowiecki".

Tak osądza swój kraj i swą władzę najpoważniejszy wódz bolszewików. Lenin sam stawia w jednym rzędzie carat i sowietyzm bolszewicki, czuje dla mas rosyjskich tę samą pogardę, co carowie i ich sługi, traktuje je też w ten sam sposób, co jego poprzednicy na stolcu kremlińskim.

⁂

Na jednem z zebrań w Moskwie wymknęło się Leninowi w związku ze sporem w sprawie związków zawodowych, że chętnie rzuciłby wszystko nietylko dlatego, że zdrowie mu już nie dopisuje, ale też dlatego, że mu „to wszystko" już gruntownie obrzydło.

Na marginesie.

Dzisiejsze nadzwyczajne posiedzenie Sejmu zapowiada się niezwykle interesująco.

Przedewszystkiem prezydent ministrów Witos odczyta exposé, w którem pomiędzy innemi reformami, zmierzającemi do uzdrowotnienia stosunków w Państwie, szczególny nacisk położono na radykalne środki walki, jakie rząd zamierza zastosować względem obszarników i bogatych chłopów, którzy ogładzanie miast oraz większych ośrodków przemysłowych obrali sobie jako drogę do miljonów.

W związku z powyższem wypowiedzeniem wojny paskarstwu wiejskiemu odczytaną zostanie uroczysta deklaracja, złożona do prezydjum Sejmu i podpisana przez wszystkie organizacje kupieckie, zarówno polskie, jak żydowskie.

W omawianej deklaracji kupiectwo polsko-żydowskie uroczyście zobowiązuje się wszelkie posiadane zapasy towarów, zarówno jawne, jakoteż trzymane w ukryciu, począwszy od dnia 1 kwietnia rozprzedać o 50% taniej od cen dotychczas pobieranych, czem kupiectwo polsko-żydowskie pragnie zrehabilitować się w oczach pozostałej części społeczeństwa za haniebny wyzysk uprawiany w ciągu sześciu lat.

Z kolei p. Sapieha zda sprawę ze swych podróży dyplomatycznych, przyczem Sejm dowie się nareszcie o wszystkich błahych kwestjach, jakie były omawiane z zagranicznymi dyplomatami i będzie mógł wyrobić sobie pojęcie o tych wszystkich pierwszorzędnych zagadnieniach, których p. Sapieha zagranicą nie poruszył.

Dowiemy się także o nowym łańcuchu porozumień, osiągniętych z szeregiem państw, jak Liberja, Gwadelupa, Costarica, San Domingo, z któremi p. Sapieha zawarł ścisłe przymierza zaczepno-odporne, co należy w ten sposób rozumieć, że jeśli Rzeczpospolita Polska zostanie przez wroga zaczepiona, jej nowi sojusznicy zachowają się odpornie.

Pozatem jest na porządku dziennym oświadczenie, które w osobistej sprawie złoży ks. pos. Lutosławski. W deklaracji tej ks. poseł oznajmia o swem wystąpieniu ze Związku Ludowo-Narodowego, oraz o wstąpieniu do Klubu Posłów Socjalistycznych.

W dziejach parlamentaryzmu polskiego nasz nowy towarzysz będzie pierwszym socjalistycznym posłem w sutannie.

Jak głoszą wieści z za kulis sejmowych nie wyłączone są jeszcze inne sensacje, w jakie dzisiejsze posiedzenie ma pono obfitować.

Słowem dzień 1 kwietnia w Sejmie zapowiada się niezwykle interesująco.

Bilety wejścia wydaje publiczności kancelarja sejmowa bez wszelkich ograniczeń.

Roman Boski.

Kronika sejmowa.

Nadzwyczajne plenarne posiedzenie Sejmu.

Na dzień 12 kwietnia zostało naznaczone nadzwyczajne plenarne posiedzenie Sejmu.

Porządek dzienny będzie obejmował prawdopodobnie tylko jeden punkt: sprawę ratyfikacji traktatu pokojowego polsko - rosyjsko - ukraińskiego. Porządek dzienny ostatecznie ustali komisja do spraw zagranicznych, która się zbierze dnia 11 kwietnia o godz. 5 po poł.

Nawiasowo należy zaznaczyć, że wiadomość, podana onegdaj przez „Przegląd Wieczorny“ o karze 1,000 marek, którą mają być obciążeni posłowie nieobecni na komisji do spraw zagranicznych, jest wyssana z palca. Nie przewiduje tego ani regulamin, nie uchwalił również podobnej uchwały konwent senjorów.

Kronika polityczna.

Sprawa Górnego Śląska.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów omawiano głównie sprawę Górnego Śląska. Referował wyniki plebiscytu i sytuację, jaka wytworzyła się po plebiscycie, pos. Korfanty.

—

Wczoraj przybyła do Warszawy delegacja robotników z Górnego Śląska. Delegacja ta odbędzie konferencję z premjerem.

Simon — wice-ministrem pracy.

Naczelnik Państwa podpisał nominację p. Gustawa Simona na podsekretarza stanu w min. pracy i opieki społ.

Pan Simon, niegdyś endek, za czasów okupacji współideowiec Studnickiego, członek ultra - aktywistycznej Ligi Państwowości Polskiej, obecnie przymknął do Narodowej Partji Robotniczej, i jako mąż zaufania tejże, objął urząd wice-ministra.

Dymisja wroga Polski.

Korespondent londyński komunikuje nam, że Filip Kerr, sekretarz Lloyd George'a do spraw zagranicznych, otrzymał w końcu marca dymisję.

P. Kerr odznaczał się wrogim stosunkiem do Polski, był wielkim przyjacielem Niemiec i gorącym zwolennikiem polityki jaknajściślejszego porozumienia z Niemcami.

Dymisja p. Kerra jest ciekawym przyczynkiem do charakterystyki ostatnich posunięć politycznych p. Lloyd George'a, których wyniki dały się odczuć już na konferencji londyńskiej.

Nowe awanse w armji.

Generałowie - podporucznicy: Sikorski, Osiński i Nowotny zostali mianowani generałami - porucznikami. Pułk. Januszajtis otrzymał nominację na generała - podporucznika.

Wojewodowie małopolscy.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów ustalono listę kandydatów na wojewodów w Małopolsce. Kazimierz Gałecki ma zostać wojewodą krakowskim, Kaziemierz Grabowski, członek sądu Najwyższego we Lwowie — wojewodą lwowskim, Edmund Jurystowski, starosta w Tarnopolu — wojewodą stanisławowskim, Karol Olpiński — wojewodą tarnopolskim.

O sole potasowe w Kałuszu.

Dn. 24 marca wyjechała z Kałusza do Warszawy delegacja złożona z dwóch przedstawicieli robotników i jednego przedstawiciela urzędników. Delegacja ta złożyła na ręce prezesa ministrów prośbę, aby do czasu rozpoczęcia prac przez Sejm wstrzymał przekazanie dóbr solnych w Kałuszu prywatnym akcjonarjuszom.

Sprawa soli potasowych w Kałuszu, rozbudowa produkcji, jak również unormowanie tytułu własności jest niesłychanie ważną dla całego życia gospodarczego Polski. Oddanie tego bezcennego bogactwa w ręce kapitalistów prywatnych nie może być załatwione tylko przez sam Rząd bez zezwolenia Sejmu. To też jesteśmy pewni, że premjer Witos przychyli się do życzeń delegacji robotniczej.

***

We Lwowie odbyło się wspólne posiedzenie wszystkich prawie posłów Małopolski, przy udziale prezydenta m. Lwowa Neumanna i wice-prezydenta Chlamtacza, na którem omawiano sprawę powołania do ministerjum spraw zagranicznych męża zaufania dla spraw wschodniej Małopolski. Na stanowisko to wybrano jednogłośnie d-ra Loewenherza.

Komisja obrony Lwowa odbyła w ratuszu pod przewodnictwem prezydenta Neumanna konferencję. Brali w niej udział wszyscy posłowie z Małopolski. Omawiano sprawę odbudowy kraju, podniesienia przemysłu i uporządkowania stosunków administracyjnych. Powzięto szereg uchwał, które będą natychmiast przedłożone rządowi. (E. E.).

***

Poselstwo niemieckie w Warszawie komunikuje:

„Wiadomości o gromadzeniu wojsk niemieckich na granicy polskiej są najzupełniej bezpodstawne. Liczba wojsk niemieckich (Reichswehr) nie osiągnęła nawet jeszcze wysokości, przewidzianej przez traktat pokojowy. Wszystkie oddziały wojskowe, z zupełnie nieznacznemi wyjątkami, znajdują się w miejscach postoju, odpowiadających stanowi pokojowemu, o czem może przekonać się w każdym czasie Międzysojusznicza Komisja Kontrolująca. Komisja ta była czynna jeszcze przed kilku dniami w okręgach granicznych i nie zgłosiła przy tem żadnych protestów“.

Ogłoszenie wiadomości tej, zakomunikowanej Polskiej Agencji Telegraficznej przed 10 dniami, wskutek nieporozumienia, uległo opóźnieniu. (P. A. T.).

***

Przed kilku dniami donieśliśmy o aresztowaniu starosty łuninieckiego i kilku urzędników starostwa; w sprawie tej PAT urzędowo komunikuje:

W czasie dokonywania przez inspektora administracyjnego Ładę inspekcji starostwa w Łunińcu ujawniony został szereg nadużyć, które polegały na niedopuszczalnych tranzakcjach z solą, dostarczoną dla potrzeb ludności powiatu, oraz ze zbrakowanemi końmi wojskowemi, przeznaczonemi na sprzedaż miejscowym rolnikom. Ponadto stwierdzone zostały nadużycia w referacie paszportowym starostwa oraz wiele innych nadużyć bądź służbowego, bądź karnego charakteru.

W związku z temi wynikami dochodzenia inspektor administracyjny, p. Łada, na mocy otrzymanych od p. ministra spraw wewnętrznych instrukcji i pełnomocnictw, zawiesił niezwłocznie w urzędowaniu następujące osoby:

1) starostę Łuninieckiego, Lucjana Olszańskiego

2) zastępcę starosty, Stanisława Konopnickiego

3) referenta rolnego, Tadeusza Rawicz - Mittelstaedta

4) zastępcę referenta aprowizacyjnego, Władysława Iwanowskiego

5) referenta opieki społecznej, Jana Szymkiewicza

6) referenta paszportowego, Zygmunta Mierzwińskiego

7) sekretarza starostwa, Romualda Rymkiewicza

8) posterunkowego policji, Zarzyckiego,

oraz wydalił ze służby woźnych starostwa Zygmunta Szpilewskiego i Stefana Kuczyńsikego.

Z osób wymienionych zostali aresztowani: starosta Olszański, referenci: Rawicz-Mittelstaedt, Iwanowski, Szymkiewicz i Mierzwiński oraz posterunkowy Zarzycki, a sprawy ich przekazano prokuratorowi sądu okręgowego w Pińsku.

Równocześnie wytoczono dochodzenia śledcze przeciwko kilku innym urzędnikom starostwa, sprawę zaś naczelnika kancelarji Szczęsnego Karczewskiego przekazano prokuratorowi w Pińsku.

Protest, z którym do p. Łady zwróciło się 19 osób z pośród urzędników i urzędniczek starostwa łuninieckiego, z powodu rzekomo jednostronnego i zbyt ostrego dochodzenia, przekazany został województwu poleskiemu, które, biorąc pod uwagę stopień winy każdego z podpisanych na proteście urzędników, 7-miu z pośród nich niezwłocznie usunęło, do pozostałych zaś zastosowano kary przeniesienia lub degradacji.

Kronika zagraniczna.

Włochy. Parlament włoski ma być rozwiązany w najbliższych dniach, a wybory do nowego parlamentu mają się odbyć 29 maja.

Czecho - Słowacja. Zjazd przedstawicieli klasowych związków zawodowych wypowiedział się za pozostaniem w międzynarodówce amsterdamskiej.

Bezrobocie w Anglji przybiera coraz większe rozmiary. W listopadzie r. ub. było 375 tys. bezrobotnych mężczyzn i 149 tys. kobiet, a w marcu r. b. okazało się 872 tys. mężczyzn i 335 tys. kobiet bez pracy.

Do tej liczby doliczyć należy jeszcze 700 tys. robotników i robotnic, pracujących tylko częściowo.

Nowa granica litewsko - łotewska.

Pertraktacje w sprawie granicy łotewsko-litewskiej, prowadzone pod przewodnictwem prof. Simpsona, zostały ostatecznie zakończone. Według ostatecznej decyzji prof. Simpsona, Litwa otrzyma około 19 tys. dziesięcin z dotychczasowego terytorjum łotewskiego, Łotwa zaś około 27½ tys. dziesięcin litewskiego terytorjum (w tem 2 tys. dziesięcin lasu dębowego). Terytorja, zakreślone nową granicą, zostały przyjęte przez rządy łotewski i litewski w dniu 31 marca.

Przed kilku dniami pisaliśmy o nocie, jaką wysłał na ręce prof. Simpsona Rząd polski, a która wyrażała życzenie aby sprawa powiatu iłłuksztańskiego, branego w rachubę przy regulowaniu granicy, była załatwiona po porozumieniu z Rządem polskim. Powiat ten przypadł Łotwie.

Sprawa emerytów — b. nauczycieli ludowych.

Dzięki wnioskowi posła Godka, przyjętemu przez Sejm 1-go lipca 1920 r. różni radcy-emeryci podwoili swe pobory emerytalne, które z ok. 40 tys. marek podskoczyły do 80 tys. Tymczasem nauczyciel ludowy, który po czterdziestu latach ciężkiej pracy, obdarzony został aż 20 (dwudziestu!) mk. emerytury miesięcznej, dzięki tejże ustawie sejmowej, otrzymał 40 mk. podwyżki, t. j. całych 60 (sześćdziesiąt!) mk. miesięcznie. I za te „pieniądze“ nauczyciel - emeryt musi „żyć“!

A więc pan radca, który przedtem pobierał 40 tysięcy emerytury rocznej, to znaczy z górą 3000 mk. miesięcznie, od lipca pobiera w dwójnasób, to jest przeszło 6500 mk., czyli sumę 10-krotnie przewyższającą pobory nauczyciela - emeryta. Prawda, że wobec obecnej drożyzny pobory radców są śmiesznie małe i trudno przypuszczać, aby którykolwiek z panów radców, choćby był samotny, mógł wyżywić siebie z tej pensji.

Ale cóż w takim razie powiedzieć o emeryturach nauczycieli ludowych! 60 marek miesięcznie! Zakrawa to przecież na kpiny ze zdrowego rozsądku i naigrawanie się z życia tych biednych ludzi, których rząd skazuje na kij żebraczy po 40 latach wyczerpującej pracy nauczycielskiej. Nauczyciel - emeryt winien też dobrze zapamiętać nazwiska tych opiekunów i dobrodziejów, którzy tak do serca wzięli jego sprawę i tak hojną wobec niego okazali rękę. Mowa o p. Godku, szczodrobliwym wnioskodawcy, ekscelencji Głąbińskim, przewodniczącym komisji skarbowo - budżetowej, no i ówczesnym ministrze skarbu p. Władysławie Grabskim, który iście po ojcowsku obdarzył steranych pracą nauczycieli ludowych, tych nietylko emerytów, ale też inwalidów i ofiar zawodu nauczycielskiego.

Prawda, Polska ma inne, donioślejsze sprawy do załatwienia, niż zapewnienie znośnego bytu nauczycielom ludowym. Przecież skarb państwa musi dbać o 30 miljonowe pożyczki dla zrujnowanych dyplomatów w rodzaju hr. Sobańskiego, musi pokrywać koszta bankietów, urządzanych przez „poświęcającego się“ wciąż dla Polski mistrza tonów i blagi reklamowej, musi zapychać kieszenie pośrednikom rumuńskim przy zakupach zboża. Cóż wobec tego znaczy nędza i głód tysiącznej rzeszy nauczycieli ludowych, którzy w jakichś zapadłych wioszczynach w najgorszym okresie niewoli strawili dziesiątki lat na nauczaniu dzieci!

Niedawno były minister Pepłowski przyjął delegację emigrantów rosyjskich, wśród których byli też gnębiciele polskości i prześladowcy nauczycieli ludowych, „b. sympatycznie obiecując poparcie i zasiłki“.

Tak, na wszystko znajdzie się w Polsce grosz, tylko nie dla ludzi, którzy są zbyt dumni, by żebrać, gdy mają prawo żądać, co im się słusznie należy.

Rząd, podobno, opracował nową ustawę o emeryturach, która przyjdzie wkrótce pod obrady Sejmu. Ale ustawa ta, podobno, zupełnie pomija sprawę nauczycieli - emerytów, a więc tych najbiedniejszych z biednych. Byłoby to czemś potwornem, żeby w nowej ustawie znowu podwyższono pobory panom radcom, a „zapomniano“ o nędzarzach - nauczycielach.

Domagamy się od komisji oświatowej i skarbowo - budżetowej, od ministerjum oświaty, od Rady ministrów, aby sprawę emerytów nauczycieli ludowych potraktowano bardziej po ludzku, aby nie oszczędzano na żołądkach głodomorów nauczycielskich, kiedy jednocześnie ani Sejm, ani Rząd nie są w stanie położyć tamy rozwydrzonej spekulacji, nienasyconej chuci paskarskiej i marnotrawieniu grosza publicznego przez rozrzutnych panków i niedołężne urzędy państwowe.

Sprawa umowy dla rob. rolnych.

Z nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.

Jak nas informują, wczoraj o godz. 5 po poł. prowadzone były narady nad interpretacją poszczególnych punktów orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej z dn. 24 ub. m. w sprawie przyjmowania i wydalania robotników rolnych. Wniosek Zw. ziemian zmierzał do tego, żeby w dn. 1 kwietnia wszyscy robotnicy rolni, którzy otrzymali karty zwolnień, usunęli się z zajmowanych mieszkań. Związki zawodowe stoją na tem stanowisku, że do czasu rozstrzygnięcia spraw, wynikłych na tle wydalania, przez powiatowe Komisje Rozjemcze, wszyscy robotnicy rolni powinni pozostać na swoich miejscach.

W toku dyskusji wysunięto cały szereg propozycji, np., iż, o ile związki zawodowe udowodnią na Komisji rozjemczej bezprawną redukcję robotników rolnych, to pracodawca winien zapłacić Związkowi całoroczne odszkodowanie na rzecz tej ilości robotników, jaka powinna być w danem miejscu zatrudniona.

Jednocześnie wysunięto zasadę, która prawdopodobnie będzie przyjęta, że przy rozstrzyganiu spraw wydalonych delegatów i przewodniczących kół folwarcznych, pracodawca winien udowodniać na komisjach rozjemczych przyczyny wydalenia.

Pozatem toczyła się ożywiona dyskusja nad § 3 wymienionego orzeczenia z dn. 24 ub. m., która dotychczas nie dała żadnego pozytywnego wyniku.

Obrady zakończyły się o godz. 10 wiecz.

Następne posiedzenie dziś o g. 12 w poł.

Walka o Górny Śląsk.

PRODUKCJA WĘGLA W POW. PSZCZYŃSKIM I RYBNICKIM.

Bytom, 31 marca.

(P. A. T.). Produkcja węgla w pow. rybnickim i pszczyńskim które się przeszło 80%, tak co do ilości głosów i jak i gmin, oświadczyły za Polską, wynosiła w r. 1920 20.7% całej produkcji górnośląskiej, z czego 14% czyli 4.420.000 ton w pow. rybnickim, a 6,7%, czyli 2.130.500 ton w pow. pszczyńskim. Górnictwo w tych powiatach jest jeszcze młode: znaczniejszy jego rozwój datuje się od r. 1900, w którym produkcja obu powiatów wynosiła 7% ogólnej wydajności Górnego Śląska. W roku 1906 9%, w 1913 15.4%, w r. 1920 20.7%. Pokłady węgla w tych powiatach są bardzo bogate. Koło Rybnika stwierdzono węgiel do głębokości 2000 metrów. Węgiel w pow. rybnickim jest nadto mocno koksujący.

ODEZWA KOMISARJATU POLSKIEGO.

Bytom, 31 marca.

(P. A. T.). Wydział górniczo - hutniczy polskiego Komisarjatu plebiscytowego wydał do robotników G. Śląska następującą odezwę:

Rodacy! W dniu 20 marca wygraliście walną, ciężką bitwę. Górnośląski robotnik i urzędnik, chłop i mieszczanin, zrzucili z siebie nazawsze jarzmo wiekowej niewoli i poczuli się prawdziwymi obywatelami, niezależnymi już więcej od prusko - junkierskiego bata. Większa część G. Śląska, od Bytomia, Katowic, aż po Odrę, przedewszystkiem zaś cały okręg przemysłowy opowiedział się stanowczo za Polską i do Polski stanowczo należeć będzie. Chytry Prusak zrozumiał, że przegrał głosowanie o G. Śląsk. Chciałby więc choć część jego oderwać podstępem lub zdradą. W tym celu organizuje Stosstrupplerów i wysyła prowokatorów między ludność polską, by ją nakłonić do czynów nierozważnych, wywołać nieporządki i rozruchy. Urzędnicy i dyrektorowie niemieccy umyślnie bez powodu opuszczają swoje stanowiska, zasłaniając się obawą przed rzekomym polskim terorem, aby pokazać władzom koalicyjnym, że Polacy nie potrafią utrzymać porządku i że cała produkcja zostanie wstrzymana. Ma to być najsilniejszy atut przeciwko nam przy późniejszych targach dyplomatycznych. Dlatego nie dajcie się sprowokować przez niemieckich agitatorów i Stosstrupplerów do nierozważnych czynów. Nie dawajcie posłuchu ludziom nieodpowiedzialnym, bo ci działają na waszą szkodę oraz na szkodę G. Śląska, mającego być połączonym z Polską. Zachowajcie wszędzie jaknajwiększy spokój, zaś o każdym gwałcie niemieckim i prowokacjach donoście natychmiast do władz koalicyjnych i do polskiego komisarjatu plebiscytowego. Uzbrójcie się w cierpliwość, okażcie się godnymi wielkiego zwycięstwa, które odnieśliście 20 marca. Zaimponujcie całemu światu waszą rozwagą i spokojem, a gdy kopalnie, huty i fabryki górnośląskie będą pracowały normalnie i w spokoju, możecie być spokojni, że żadna potęga świata nie potrafi nam odebrać G. Śląska.

NAPAD NA KOMISARJAT POLSKI W RACIBORZU.

Bytom, 31 marca.

(P. A. T.). W środę popołudniu około godz. 4-ej zgromadził się w Raciborzu wielki tłum Niemców przed siedzibą polskiego powiatowego komitetu plebiscytowego, domagając się głośno usunięcia komitetu z miasta. Kilku bojowców usiłowało wedrzeć się do wnętrza biura, czemu jednak przeszkodzili pracownicy komitetu. Zawiadomiony o tem powiatowy kontroler koalicyjny wysłał na miejsce kilku oficerów włoskich i polskich członków policji plebiscytowej, którzy tłum rozpędzili. Wieczorem zebrali się Niemcy ponownie i podłożyli ogień pod przylegające do komitetu zabudowania. Ogień stłumili pracownicy komitetu i polscy policjanci, którzy i tym razem rozpędzili tłum, stojąc następnie przez całą noc koło polskiego komitetu na straży, gdyż Niemcy odgrażali się, że dom komitetu podpalą, lub wysadzą w powietrze.

ZAMACHY NIEMIECKIE.

Paryż, 31 marca.

(E. E.). Ministerjum wojny podało urzędową wiadomość o napadzie na samochód komisji międzysojuszniczej na Górnym Śląsku, przyczem poległ od kuli szofer. Agencja Havasa podaje, iż zamach ten dokonany był przez Niemców.

Wyprawa Karola Habsburga po koronę.

HISTORJA TAJEMNICZEJ PODRÓŻY.

Budapeszt, 31 marca.

(P. A. T.). (Węg. biuro kor.). W sobotę 26 marca, o godz. 10 rano przybył b. król Karol niespodziewanie do Steinamanger i zajechał do pałacu biskupiego. Minister oświaty, który bawił w Steinamanger z okazji uroczystości wielkanocnych, poprosił telefonicznie prezydenta ministrów hr. Teleki, aby niezwłocznie przybył do Steinamanger. Prezydent ministrów, otrzymawszy to wezwanie, przybył o godz. 2 w nocy w towarzystwie komisarza rządowego Sigraja. Tu dowiedział się prezydent ministrów o przyjeździe króla Karola. Prezydent ministrów wraz z ministrem oświaty udali się samochodem do Budapesztu, aby uprzedzić Naczelnika Państwa o przyjeździe króla. Z powodu zepsucia się motoru przybyli oni do stolicy później, aniżeli król. Król udał się natychmiast do naczelnika państwa Horty'ego, z którym miał dłuższą rozmowę. Naczelnik państwa omawiał interesy kraju i wskazał na konieczność natychmiastowego opuszczenia kraju przez króla. Król odjechał następnie ze stolicy, nie spotkawszy się z nikim. Naczelnik państwa zaprosił członków rządu i polityków, bawiących w czasie świąt w Budapeszcie, na konferencję, celem rozwiązania trudnej sytuacji, powstałej wskutek przybycia króla. Postępowanie naczelnika przyjęli zgromadzeni z uznaniem do wiadomości. Członkowie gabinetu, bawiący w Budapeszcie, obradowali kilkakrotnie pod przewodnictwem Naczelnika Państwa w sprawie zarządzeń, mających być podjętemi. Umożliwiono także królowi podróż przez obce terytorjum. Król oczekuje odpowiednich gwarancji w Steinamanger, gdzie prezydent ministrów hr. Teleki osobiście czuwa nad jego bezpieczeństwem.

PROTEST PAŃSTW KOALICYJNYCH.

Waszyngton, 31 marca.

(P. A. T.). (Wied. biuro kor.). „Public Ledger“ w Filadelfji ogłasza depeszę korespondenta paryskiego, według której przedstawiciele państw koalicyjnych w Budapeszcie wystosowali już do króla hiszpańskiego telegraficzną prośbę, by udzielił schronienia b. królowi Karolowi w Hiszpanji. Korespondent dowiaduje się dalej z pewnych źródeł francuskich, że Francja obstaje bezwarunkowo przy utrzymaniu warunków traktatu pokojowego i nie zgodzi się na żaden krok, któryby oznaczał groźbę dla Włoch i dla państw sukcesyjnych. W Paryżu zdają sobie sprawę z tego, że restauracja Habsburgów w Budapeszcie doprowadziłaby do niewykonania warunków pokoju i do odnowienia starych Węgier. Przedstawiciel Francji w Budapeszcie wręczył już ministrowi spraw zagranicznych notę, w której komunikuje o odmownem stanowisku rządu francuskiego w kwestji powrotu Karola Habsburga na tron węgierski.

Rzym, 31 marca

(P. A. T.). (Havas). Agencja Stefani komunikuje: Rządy sprzymierzonych wymieniają noty w sprawie powrotu Króla Karola na Węgry. Jednogłośnie uznano, że należy się sprzeciwić powrotowi Habsburgów na tron.

KOALICJA DOMAGA SIĘ WYDALENIA KAROLA.

Nauen, 31 marca.

(P. A. T.). (Radjo). Jak donoszą z Budapesztu, aresztowano tam wielu przywódców ruchu monarchistycznego. Przedstawiciele trzech różnych mocarstw sprzymierzonych w Budapeszcie zażądali od naczelnika państwa Horthy'ego spowodowania niezwłocznego opuszczenia Węgier przez eks-króla Karola. Obecnie czynione są starania o udzielenie b. królowi Karolowi prawa azylu przez Hiszpanję.

OŚWIADCZENIE RZĄDU ANGIELSKIEGO.

Londyn, 31 marca

(P. A. T.). (Havas). Reuter komunikuje: Rząd angielski oświadczył, że nigdy nie zgodzi się na powrót Habsburgów na tron, gdyż widzi w tem niebezpieczeństwo dla pokoju Europy Środkowej.

CZESI PRZECIWKO POWROTOWI KAROLA.

Praga, 31 marca.

(P. A. T.). (Czeskie B. P.). Czeskie dzienniki zajmują się sprawą pobytu eks-króla Karola w Budapeszcie i oświadczają że restauracja Habsburgów na Węgrzech musi być za wszelką cenę uniemożliwiona.

Praga, 31 marca.

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe donosi: Rząd czeski podjął stanowcze kroki z powodu przybycia b. króla do Budapesztu i jest zdecydowany do najenergiczniejszych zarządzeń.

OSTRY PROTEST JUGOSŁAWJI.

Lublana, 31 marca.

(P. A. T.). (Jugosłowiańskie Biuro Prasowe). Dzienniki jugosłowiańskie zachowują się wobec restauracji Habsburgów absolutnie odmownie i ostrzegają przed ewentualnemi zawikłaniami międzynarodowemi. „Jugosławja“ zamieszcza artykuł p. t. „Epizod z Karolem Habsburgiem“. Artykuł ten kończy się słowami: „Setki tysięcy naszych poległych, którzy krwią swoją wznieśli nasze młode państwo narodowe, pozostawiły nam wielki obowiązek utrzymania tego dzieła, a ten obowiązek dyktuje nam hasło chwili obecnej, kiedy to nadchodzą najróżnorodniejsze wiadomości z Budapesztu. Hasło to brzmi: „Z Habsburgami koniec raz na zawsze“.

STANOWISKO RUMUNJI.

Belgrad, 31 marca.

(P. A. T.). Jugosłowiańskie biuro prasowe donosi z Bukaresztu, że Rumunja uważa powrót b. króla Karola do Węgier za casus belli.

RZĄD SZWAJCARSKI ZARZĄDZA ŚLEDZTWO.

Berno, 31 marca.

(P. A. T.). (Havas). Rząd szwajcarski wdrożył dochodzenie w sprawie wyjazdu Karola i czyni zarządzenia w razie jego ewentualnego powrotu i pobytu w Szwajcarji.

Berno Szwajc., 31 marca.

(P. A. T.). Szwajc. agencja tel. donosi: Wiadomość o przybyciu b. króla Karola do Budapesztu wywołała zdziwienie w sferach rządowych szwajcarskich. O wyjeździe jego nikt nie wiedział. B. król i jego najbliższa rodzina posiadali tylko zwykłe legitymacje dyplomatyczne. Z pozwoleniem pobytu b. króla w Szwajcarji był związany warunek, że powstrzyma się on od wszelkiej politycznej propagandy w Szwajcarji. Obecnie będzie przeprowadzone śledztwo w sprawie sposobu, w jaki b. król wyjechał ze Szwajcarji.

Sytuacja w Niemczech.

TŁUMIENIE ROZRUCHÓW.

Berlin, 31 marca.

(E. E.). Rząd Rzeszy tłumi energicznie rozruchy komunistyczne w Niemczech. Dziennik „Rote Fahne“ został skonfiskowany w całej Bawarji. W Essen ogłoszono stan oblężenia. Próby, czynione przez komunistów wywołania strajku w zakładach przemysłowych, nie powiodły się. W Niemczech środkowych utworzyły się nowe ośrodki agitacji komunistycznej: w Magdeburgu, w pobliżu Lipska, i w Halle.

Prawicowa prasa niemiecka prowadzi w dalszym ciągu kampanję przeciwrządową, nazywając politykę rządu, a w szczególności ministrów Hersinga i Severinga słabą i nieudolną. Prasa domaga się skupienia w środowiskach wrzenia władzy w ręku przedstawiciela wojskowości.

Dzienniki wieczorne donoszą, iż policja wykryła główny sztab komunistów na okrąg przemysłowy Niemiec w Halle. Prócz tego wykryto plany organizacji armji czerwonej w Niemczech. W walce, która się wywiązała pomiędzy policją a komunistami, poległo 2 wybitnych przywódców komunistycznych, wielu zaś aresztowano, między innymi przywódcę komunistów w fabrykach, Leuna.

WRZENIE NIE USTAJE.

Nauen, 31 marca.

(E. E.). Miasto Halle, stanowiące ważny węzeł kolejowy, oraz wielkie centrum przemysłowe, objęte jest wrzeniem komunistycznem. Sytuacja w mieście poważna. W zagłębiu Ruhry komuniści ogłosili strajk powszechny. W Dortmundzie przerwano pracę. Również w Münsterze trwa strajk, aczkolwiek bez żadnych ekscesów. W całych Niemczech środkowych ogłoszono stan wojenny.

WYKRYCIE SZTABU KOMUNISTÓW.

Berlin, 31 marca.

(P. A. T.). Pisma berlińskie donoszą, że w nocy z 29 na 30 marca udało się policji bezpieczeństwa wyśledzić i aresztować główny sztab czerwonej armji w Halle. Przy ucieczce zastrzelono 2-ch członków sztabu. Sztab mieścił się przy ul. Teichstrasse 14, posiadał wszystkie oddziały sztabu wojskowego, swoje własne telefony, telegraf iskrowy i t. d.

Protest niemiecki przeciwko okupacji.

Berlin, 31 marca.

(P. A. T.). (Biuro Wolffa). Wczoraj doręczono generalnemu sekretarzowi Ligi Narodów nowy memorjał niemiecki w sprawie rozszerzenia granic okupacji terytorjum Niemiec. Memorjał opiewa, że wojska aljantów posunęły się dalej po obsadzeniu Duisburga i Düsseldorfu i obsadziły szereg nowych miejscowości. Według wiadomości o ruchach wojsk planowane jest widocznie dalsze rozszerzenie okupacji. Rząd niemiecki protestuje przeciwko dalszemu naruszaniu prawa i traktatu i żąda, by postępowanie rozjemcze w myśl art. 11 i 17-go traktatu o Lidze Narodów, zostało zastosowane także do innych zarządzeń aljantów.

O powszechne rozbrojenie.

Horsea, 31 marca.

(P. A. T.). (Radjo). W związku z wczorajszemi wiadomościami o rzekomych rokowaniach angielsko-amerykańskich w sprawie ogólnego rozbrojenia, rząd angielski oświadcza, że stanowisko Anglji w tej sprawie jest jasno określone. Anglja, jako członek Ligi Narodów przeprowadza stopniowo rozbrojenie ściśle według norm, określonych przez sekcję wojskową Ligi Narodów. Anglja bardzo życzliwie przyjmie propozycję dyskusji w sprawie ograniczenia zbrojeń, stwierdza jednak, że propozycji takiej dotąd nie otrzymała i że propozycja ta winna wyjść od Stanów Zjednoczonych, które świeżo przystąpiły do wykonania programu budowy ciężkich okrętów wojennych.

Konferencja międzynarodówki zawodowej

Paryż, 31 marca.

(P. A. T.). (Havas). Delegaci generalnej Konfederacji Pracy i partji socjalistycznej odjechali do Amsterdamu, gdzie wezmą udział w 2 konferencjach międzynarodowych w sprawie odszkodowań. Pozatem międzynarodówka syndykalistyczna spowoduje spotkanie w Amsterdamie delegacji robotniczych Francji, Niemiec, Anglji, Belgji i Włoch w celu omówienia projektu, jaki Generalna Konfederacja Pracy przedłożyła w swoim czasie pod obrady przedstawicieli obszarów oswobodzonych.

Międzynarodowy Zjazd Czerwonego Krzyża.

Genewa, 31 marca.

(P. A. T.). (Havas). Dziesiąta międzynarodowa konferencja Czerwonego Krzyża rozpoczęła obrady pod przewodnictwem Adora. Przewodniczący zawiadomił konferencję, że sowiecki czerwony krzyż odpowiedział na zaproszenie, iż weźmie udział w obradach, następnie wyraził ubolewanie z powodu nieobecności przedstawicieli francuskiego i belgijskiego czerwonego krzyża, którzy oświadczyli, że tak długo nie wezmą udziału w obradach, jak długo nie będą wyjaśnione pewne kwestje polityczne, związane z obecnością przedstawicieli niemieckiego czerwonego krzyża.

Narady w Rzymie.

Berlin, 31 marca.

(E. E.). Ambasador włoski w Berlinie Frasati udał się do Rzymu, gdzie zabawi 8 dni. Koła dyplomatyczne berlińskie przywiązują wielką wagę do tej podróży, a to w związku z pobytem w Rzymie ambasadora włoskiego w Londynie Martino.

W konferencjach rzymskich prócz obu ambasadorów wezmą udział Giolitti i Sforza. Omawiane będzie stanowisko, jakie zająć mają Włochy w sprawie odszkodowań, zwłaszcza wobec stosowania sankcji względem Niemiec. Poruszana będzie również sprawa układu handlowego włosko-niemieckiego, która natrafiła w ostatnich czasach na poważne trudności.

Ambasador Frasati złoży sprawozdanie swemu rządowi z obecnej sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej Niemiec w związku z ostatniemi rozruchami komunistycznemi oraz plebiscytem na Górnym Śląsku.

Wiadomości telegraficzne.

— Ambasadorowie niemieccy w Londynie i Paryżu powrócili na swe stanowiska.

— Niemieckie t-wo żeglugi powietrznej Lloyd Ost Flug organizuje pocztową komunikację napowietrzną Berlin-Gdańsk-Królewiec. Aeroplany zaczną kursować na tej linji od dnia 1-go kwietnia.

— Gen. Weygand udał się do Pragi; celem urzędowym podróży jest wręczenie odznak francuskich. Pisma niemieckie twierdzą, że gen. Weygand ma się porozumieć w sprawie wzięcia przez Czechy udziału w represjach przeciwko Niemcom.

— Projekt ustawy w sprawie ochrony pewnych brytyjskich gałęzi przemysłu przewiduje cło na pewne artykuły, importowane do Anglji, równające się ⅓ wartości tych artykułów.

— Angielski minister handlu sir Robert Horne po podpisaniu umowy handlowej wręczył Krasinowi pismo, w którem zwraca uwagę rządu sowietów na działalność tego rządu w Afganistanie. Działania te — zdaniem rządu angielskiego — sprzeczne są z uchwałami umowy i winny niezwłocznie być przerwane.

— Rząd konstantynopolitański ogłasza notę, protestującą formalnie przeciwko ofensywie greckiej, nieusprawiedliwionej zwłaszcza w chwili, kiedy sprzymierzeńcy starają się załatwić w sposób pokojowy problem wschodni.

— Przed izbą karną w Poznaniu stawał w dniu 30 marca redaktor „Prawdy", p. Basiński, oskarżony o obrazę czci wice-wojewody p. Boeninga. Sąd skazał red. Basińskiego na 4 miesiące więzienia.

— W d. 27 b. m. aresztowano w Poznaniu przedstawiciela firmy papierniczej „F. Rochtman" w Warszawie, Chaskiela Rochtmana, który dał tytułem łapówki komisarzowi gospodarczemu policji państwowej w Poznaniu 100,000 mk.

II-ga LOTERJA PAŃSTWOWA.

Piąta klasa. — Czternasty dzień.

Główniejsze wygrane.

Mk. 40.000 nr. 38272.

Mk. 20.000 n-ry: 14241 24943 44003 63012.

Mk. 15.000 n-r: 23130.

Mk. 10.000 n-ry: 9978 19090 19517 19736 24251 43360 49552 54961.

Mk. 5.000 n-ry: 847 1306 3278 13265 13619 25244 28746 31649 39126 59709.

Mk. 3.000 n-ry: 6427 15855 22191 25714 38375 39228 40796 42256 42531 44415 50949 54794 58564 61960 65754 69087 74682 45728.

Mk. 2000 n-ry: 2849 5972 10100 11759 15838 16493 20693 28008 29222 30303 31544 38606 40221 40256 43149 43848 50104 54047 61938 64403 67168 68951 69520 71263 74124 23465 24216.

Kronika.

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO.

Rozkład ciśnienia. Wysokie ciśnienie nad Francją oraz południowo-zachodnią Anglją i Irlandją, niż barometryczny nad Skandynawją.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym (od północy): Wzrost zachmurzenia, temperatura mało zmieniona, silniejsze wiatry z kierunków zachodnich.

Uwagi z dnia 31 marca 1921 r. Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 13.6°, najniższa 5.4°.

Agenor Gołuchowski. Dnia 29-go marca zmarł we Lwowie Agenor Gołuchowski b. austrjacko-węgierski minister spraw zagranicznych. Zmarły należał do rodziny konserwatywnych polityków galicyjskich, którzy odegrali w życiu politycznem b. monarchji wybitną rolę. Agenor cieszył się względami dworu wiedeńskiego, potrzebami Galicji zajmował się niewiele, sprawą polską, oczywiście, nie zajmował się wcale, oddając się cały „wielkiej" polityce i służbie cesarzowi. Ostatnie lata życia spędził w zapomnieniu i samotności.

Dalsza demobilizacja. Biuro Prasowe Min. S. Wojsk. komunikuje:

W związku z oczekiwaną w najbliższym czasie ratyfikacją traktatu pokojowego, oraz ukończeniem stanu wojny z Rosją, p. Minister Spraw Wojskowych, egn. por. K. Sosnkowski uznał za możliwe urlopować bezterminowo nowe kategorje osób, pełniących służbę wjskową.

Bezterminowemu tedy urlopowaniu podlegają obecnie: a) szeregowi (poborowi i ochotnicy) rocznika 1896 z wyjątkiem pełniących służbę w kawalerji, artylerji i pewnych specjalnych rodzajach broni na froncie; b) z pośród urodzonych w r. 1897 i 1898 ci szeregowi, którzy do dnia 1 marca 1921 r. przesłużyli w szeregach 48 miesięcy i więcej z temi samemi jednak wyjątkami, co i pod a); c) szeregowi, urodzeni w roku 1893 i starsi, zatrzymani dotychczas w specjalnych formacjach frontowych; d) wszyscy szeregowi roczników 1894, 1895 i 1896, którzy do dnia 1 marca 1921 r. przesłużyli w szeregach 48 miesięcy i więcej, a znajdują się na froncie.

Bezterminowemu urlopowaniu nie podlegają podoficerowie zawodowi, jak również ci z pośród szeregowych, którzy zgłoszą chęć pozostania nadal w wojsku w charakterze ochotników, aż do zupełnej demobilizacji.

Wysyłanie listów i kart pocztowych do Rosji. Ministerjum Poczt i Telegrafów poleciło urzędom pocztowym, aby aż do odwołania przyjmowały zwykłe, niepolecone kartki pocztowe, oraz listy, przeznaczone dla polskich zakładników, jeńców cywilnych i wojennych, osób internowanych, wygnańców, emigrantów, jako też dla uchodźców w Rosji.

Opłatę za korespondencję oblicza się według ogólnej taryfy zagranicznej, t. j. za listy do 20 gr. po 10 mk., zaś za kartki pocztowe po 4 mk.

Korespondencje do jeńców wojennych są jednak wolne od opłat pocztowych. W tym celu winno się je zaopatrywać napisem: Correspondance des prisonniers de guerre, albo też odpowiednim napisem w języku polskim lub rosyjskim. Adres przesyłek należy pisać po rosyjsku, natomiast treść ich może być wyrażona w języku polskim lub rosyjskim. Przesyłki te nie powinny zawierać żadnych wiadomości politycznych, wojskowych lub handlowych.

Treść ich ma być jasna i krótka. Na odwrotnej stronie listów, a również i na kartkach pocztowych należy zawsze podać dokładny adres nadawcy.

Ponieważ powyższe korespondencje podlegają ścisłej cenzurze wojskowej, przeto listy muszą być nadawane w kopertach niezaklejonych.

W urzędzie pocztowym Warszawa 1 będzie otwarte osobne okienko do przyjmowania tych przesyłek.

Przewożeniem korespondencji do Rosji zajmie się Delegacja polska do spraw repatrjacji z Rosji.

(m). **Zmiana godzin handlu.** Na mocy ustawy sejmowej z dnia 12 grudnia 1920 r. sklepy spożywcze z dniem 1 b. m. będą otwarte od godz. 7 rano do 12 w południe i od 3 do 6 po poł., sklepy kolonjalne, owocarnie, wędliniarnie, galanteryjne i zakłady fryzjerskie — od g. 8 do 1 i od 3 do 6 pp.

Ruch robotniczy.

W Polsce

Z życia partji.

Centralny Wydział samorządowy wzywa wszystkich towarzyszy radnych i członków magistratów do bezwarunkowego wzięcia udziału w Zjeździe Związku miast polskich w liczbie im przynależnej. Tow. radni i ławnicy muszą koniecznie ubiegać się w swoich radach miejskich i magistratach o delegację na Zjazd.

Zjazd odbędzie się w Poznaniu dnia 9, 10 i 11 kwietnia r. b. Na porządku dziennym: 1) Ordynacja miejska i stosunek samorządu do władz nadzorczych. 2) Finanse miejskie. 3) Rozbudowa miast. 4) Aprowizacja miast. 5) Oświata. 6) Sprawy ogólne.

Towarzysze! Niechaj nikogo uprawnionego nie zbraknie! Spełnijcie obowiązek względem waszych wyborców! Bądźcie wyrazicielami potrzeb ludności robotniczej! Nie pozwólcie ażeby bez Was decydowano o losach proletarjatu miejskiego!

Bliższych informacji udziela Centralny Wydział samorządowy P. P. S., redakcja „Trybuny" lub warszawski O. K. R.

Wieczornica. Warsz. Wydział kult.-ośw. przy O. K. R. urządza w niedzielę, dnia 3 kwietnia o g. 9 wieczornicę z tańcami na rzecz bibljoteki przy Wydz. kult.-ośw. Bilety wejścia po mk. 100 dla członków i mk. 150 dla wprowadzonych gości do nabycia w O. K. R., Al. Jerozolimskia 56, godz. 10 rano — 7 wiecz.

Zabawa. W sobotę, dnia 2 kwietnia r. b., o g. 9 wiecz., w lokalu O. K. R. Klub mandolinistów organizuje zabawę taneczną.

Dzielnica Jerozolimska. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym, Chłodna 41, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Jerozolimskiej. O godz. 6 posiedzenie komitetu.

Wola - Czyste. Dziś o godz. 7 wiecz., w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Wola - Czyste.

Powiśle. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym, Solec 68, odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Powiśle. Referat polityczny wygłosi tow. Prager.

Powązki. Dziś, w lokalu własnym Okopowa 30 m. 16, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Powązki.

Praga. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Brukowej nr. 29 odbędzie się posiedzenie komitetu.

Ruch zawodowy:

Konferencja. Dziś o godz. 5 i pół wiecz. w lokalu Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych — ul. Wolska Nr. 44 odbędzie się konferencja przedstawicieli Związków zawodowych i kooperatyw robotniczych m. Warszawy — zwołana przez Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych w porozumieniu ze Związkiem zaw. rob przem. metalowego. Na porządku dziennym: 1) Sprawa aprowizacji robotniczej. 2) Przedstawicielstwo robotników w Komisji Kwalifikacyjnej do spraw dodatkowej aprowizacji. 3) Rozdział dodatkowej aprowizacji. 4) Spółdziałanie gospodarcze kooperatyw robotniczych na terenie Warszawy.

Ze Związku Metalowców, Leszno 53.

Baczność, młodociani metalowcy! W niedzielę, dnia 3 b. m. o g. 4 pp. odbędzie się ogólne zebranie w sprawie wycieczek krajoznawczo-zawodowych.

W niedzielę, dnia 3 b. m. o g. 10 r. odbędą się walne zebrania sekcji gwoździarsko-druciarskiej i kotlarzy miedzi.

Wydział Kulturalno-Oświatowy urządza jutro o godz. 7 w. punktualnie odczyt na temat „Komuna Paryska". Wejście tylko dla członków Związku za okazaniem legitymacji.

Związek zaw. malarzy, Zielna 5, przypomina swoim członkom, iż ogólne roczne zebranie odbędzie się w dniu 3 b. m. o g. 10 rano, z następującym porządkiem dziennym: Wybór Zarządu na miejsce ustępującego. Podniesienie opłat i wpisowego. Sprawozdanie.

Ze Związku zaw. rob. przem. szklanego. Biuro Zarządu Głównego Zw. zaw. rob. przem. szklanego w Polsce, mieszczące się dotychczas w Warszawie przy ul. Chłodnej Nr. 10 z dniem 1 kwietnia zostaje przeniesione do Piotrkowa i mieścić się będzie przy ul. Szklanej 19.

Piekarze! Baczność! W niedzielę, d. 3 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie piekarzy w sprawach organizacyjnych, na które obowiązkowo winni stawić się wszyscy.

Zebranie odbędzie się w teatrze Powszechnym (Żelazna róg Leszna).

Młynarze! Baczność! W niedzielę, dnia 3 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie młynarzy w sprawach organizacyjnych, na które obowiązkowo stawić się winni wszyscy. Zebranie odbędzie się w lokalu Związku, **Leszno 53.**

Zarząd Związku zawod. farmaceut. pracowników, Oddział Warszawski podaje do wiadomości kolegów członków, że jutro o godz. 7 wiecz. w 1-ym terminie i o godz. 8 w. w 2-im terminie odbędzie się doroczne walne zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór prezydjum zebrania. 2) Sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej. 3) Wybór zarządu i komisji rewizyjnej. 4) Wolne wnioski. Zebranie w drugim terminie prawomocne bez względu na liczbę obecnych. Ze względu na ważność obrad prosimy o przybycie wszystkich.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Dolary 815 — 820. Marki niemieckie 13.50.

Wywóz polskiej nafty na Łotwę. Łotewska prasa donosi, że do Rygi przybył p. Wysocki, w sprawie wprowadzenia na rynek łotewski nafty galicyjskiej.

(a) Podniesienie cen w kąpieliskach. Magistrat postanowił zgłosić do Rady miejskiej wniosek o upoważnienie do podniesienia od 1 kwietnia r. b. opłat w kąpieliskach miejskich w zakładach dezynfekcyjnych i kąpielowych przy ul. Stawki i przy ul. Esplanadowej za wanny mk. 25, za natryski mk. 5, w zakładach kąpielowych za wanny mk. 60. za natryski mk. 15, za łaźnię mk. 45. Jednocześnie postanowiono rozważyć możliwość zniżenia taryfy za wodę dla kąpielisk miejskich.

Oryginalny „przedsiębiorca“. W Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 149 jest firma E. i Z. Ruszkowscy, skład i pracownia bielizny. Współwłaściciel firmy p. E. Ruszkowski przybył przed dwoma tygodniami do Warszawy i za pomocą ogłoszenia starał się o panny do krawieccyzny, o który to dział chciał rozszerzyć swój zakład. Gdy zgłosiła się panna G. N., p. Ruszkowski zabrał ją do Bydgoszczy, ale zamiast pracy, w napastliwy sposób zaofiarowywał jej swą... miłość. Panna N. wreszcie uciekła z Bydgoszczy i zamierza całą sprawę oddać w ręce sądu. Możeby też policja zbadała tę sprawę i przekonała się, gdzie się kończy w p. R. krawiec, a gdzie zaczyna donżuan.

WYPADKI.

(m). Ksiądz pod samochodem. Przybyły na dzień do Warszawy ksiądz Mateusz Sokołowski, lat 53, prefekt V-go gimnazjum im. Żółkiewskiego we Lwowie, po wyjściu z tramwaju na ulicy Królewskiej wprost bramy kościoła ewangelickiego, został najechany przez rozhukany samochód wojskowy, który zdołał umknąć. Lekarz pogotowia stwierdził rany na głowie oraz wstrząs mózgu i przewiózł ks. Sokołowskiego do szpitala św. Ducha.

(m) Przejechanie policjanta. Przy zbiegu ul. Żelaznej i Pańskiej platforma ciężarowa najechała na posterunkowego z 5-go komisarjatu 31-letniego Franciszka Gałczyńskiego (Wronia nr. 5). Lekarz pogotowia stwierdził potłuczenie głowy i biodra i przewiózł Gałczyńskiego do domu.

(m) Nagły zgon. W mieszkaniu własnem przy ul. Przemysłowej nr. 8 zachorował nagle i przed przybyciem lekarza pogotowia zmarł Edward Wojewódzki. Przyczyna śmierci — paraliż serca.

(m). Ujęcie fałszorza 1000-markówek. W obrębie 12-go komisarjatu policja aresztowała na ulicy na gorącym uczynku usiłowania wymienienia fałszywych 1000-markowych banknotów Szaję Szmajczyka (Kawęczyńska nr. 4). Przy aresztowanym znaleziono 177 sztuk fałszywych 1000-markowych banknotów.

(m) Echa strzałów na „wiwat“. W obrębie 8 komisarjatu, gdy posterunkowy Łaszek zabronił chłopcom strzelać z petard, zebrany tłum zaczął ujmować się za nimi, dowodząc, że opodal strzela jakiś policjant. Następnie tłum otoczył strzelającego policjanta, pokazując go Łaszczowi, który usiłował dotrzeć do strzelającego, lecz tłum przeszkodził temu, przybierając jednocześnie groźną postawę. Wobec tego strzelający policjant ratował się ucieczką i pobiegł na ul. Grzybowską, gdzie ukrył się w bramie domu nr. 14, lecz tłum rzucił się za uciekającym i otoczył bramę. Zebrani wówczas żołnierze zabrali ściganego przez tłum policjanta pod swoją opiekę i odprowadzili go do komisarjatu. Policjantem tym był Józef Pągowski. Wezwany oddział policji konnej, celem rozproszenia tłumu, po przybyciu na miejsce, został obrzucony kamieniami, wobec czego policja ustąpiła, a po niejakim czasie napastnicy uspokoili się i rozeszli.

(m) Skok z III piętra. Zamieszkała przy ul. Pawiej nr. 35, w lokalu Abrama Chila Szlamera 30-letnia Luba Fajnsztajnówna, nauczycielka muzyki, wyskoczyła w zamiarze samobójczym z okna III piętra tego mieszkania na podwórze. Wskutek pęknięcia czaszki Fajnsztajnówna zmarła przed przybyciem lekarza pogotowia.

Z sądów.

Echa strajku w piekarniach.

W czasie zeszłorocznych strajków w piekarniach, w czerwcu r. z. weszło do Tadeusza Lewickiego, kierownika piekarni warszawskiej kooperatywy kolejowej, przy ul. Aleje Szucha 8, około 30 osób z żądaniem, by pracujący tam piekarze ustąpili jeden dzień w tygodniu dla bezrobotnych, lub też płacili 200 mk. na tydzień na rzecz tychże bezrobotnych.

Otrzymawszy w formie stanowczej odpowiedź odmowną, przybyli pobili magazynierkę Łopieńską i innych pracowników, poczem na skutek zaalarmowania przez Lewickiego policji, ujęto kilku sprawców zajścia, których sprowadzono do komisarjatu, celem spisania protokułu.

Zajście to było obecnie przedmiotem rozprawy sądowej, pod przew. sędziego Laskowskiego.

Wśród licznych świadków zeznawał i Lewicki, ustalając, że całe zajście w jego piekarni musiało być wynikiem pomyłki, gdyż należał on do tych, którzy zawsze staczali walkę z władzami, gdy szło o poprawę bytu pracowników piekarnianych, że w owym czasie istotnie robotnicy piekarscy znajdowali się w ciężkich warunkach ekonomicznych z powodu niebywałej drożyzny.

Sąd Okręgowy opierając się na tem, i innych zeznaniach świadków, przyszedł do przekonania, że nie zachodzi tu fakt zmuszania robotników do zmowy zaprzestania pracy, co mogłoby się odbić niepomyślnie na interesach ludności miejscowej i zastosowawszy okoliczności łagodzące, skazał: 21-letniego Juljana Chludzińskiego i 29-letniego Jana Lewandowskiego na rok więzienia, zamieniającego dom poprawy i 34-letniego Władysława Pałkowskiego na 2 lata więzienia, wreszcie Czesława Wieczorkiewicza, który przypadkiem jeno znalazł się na miejscu zajścia — uniewinnił.

Teatr i Muzyka.

POWSZECHNY ZJAZD MUZYKÓW POLSKICH.

Wczoraj rozpoczął obrady zjazd muzyków z całej Polski. Zgromadził on w Warszawie zarówno poszczególnych muzyków wybitnych, jak i delegatów organizacji muzycznych, a postawił sobie za cel zorganizowanie licznych rzesz w jedno ogólne stowarzyszenie.

Zjazd zagaił prof. Henryk Melcer, poczem po szeregu powitań, m. in. imieniem Ministerjum Kultury i Sztuki i imieniem m. Warszawy — wybrano prezydjum, do którego weszli pp.: Sołtys i Chybiński (Lwów), Reiss i Walewski (Kraków), Kamiński, ks. Gieburtowski (Poznań), oraz Melcer, Maszyński, Niewiadomski, Barcewicz, Ratuszyński, Elektorowicz (Warszawa). Obrady odbywają się w konserwatorjum, przed południem — ogólne, popołudniu — w wielu specjalnych sekcjach, z których wymienimy, jako najważniejsze: twórczości, pedagogiczną, teorji i krytyki, koncertową i operową. Jednym z pierwszych punktów porządku dziennego była sprawa statutu „Zjednoczenia związków muzyków polskich“. Wybrano komisję celem ustalenia ostatecznej redakcji takiego statutu. Do prezydjum zgłoszono cały szereg interesujących referatów i wniosków, które omówimy po ukończeniu zjazdu. Potrwa on do niedzieli, 3 b. m. włącznie i przyczyni się z pewnością do skrystalizowania stosunków zawodowych oraz do popchnięcia naprzód naszej kultury muzycznej, jak dotąd żółwim postępującej krokiem.

Z Opery. Dziś „Demon“ w świetnej obsadzie.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro znakomita komedja Shawa „Cezar i Kleopatra“.

Teatr Polski. Dziś „Powrót“, komedja Flersa i Croisseta.

Teatr Reduta gra dziś komedję Szaniawskiego po raz 102-gi „Papierowy kochanek“. Jutro „Wojna i miłość“ Chełmickiego.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Cierpki owoc“.

Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro operetka M. Bertucha „Wesele Fredzia“.

Teatr Praski. Dziś „Obrona Częstochowy“.

POKWITOWANIA.

Na plebiscyt górnośląski.

Mk. 200.000 zebrane przez „Dziennik Ludowy“, złożone przez robotników lwowskich.

Mk. 915 okręg kielecki dzielnica Włoszczowa.

Jutro t. j. w sobotę d. 2 b. m. o godz. 5 pp.
odbędzie się w lokalu **Stow. Prac. Handl. Zielna 25** (d. sala gimnastyczna)
Ogólne Zebranie
Sekcji Branży Żel. Metalowej
z następującym porządkiem dziennym:
1) Sprawozdanie; 2) Wybory Prezydjum; 3) Wolne wnioski.
Prezydjum Sekcji.

Wezwanie!
Wzywamy p. M. Baumwohla, Pańska 26, do wpłacenia w ciągu **dni 3-ch,** do naszej kasy sumy **Mk. 30.000 (trzydzieści tysięcy),** która została przysądzoną przez Komisję Mieszaną przy Centrali Zw. Kupców, Senatorska 22, pracownikowi jego **Henz Baumwohlowi,** tytułem odszkodowania z powodu wymówienia posady.
Prezydjum Sekcji Żel.-Metalowej
przy Stowarzyszeniu Prac. Handl. Zielna 25.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.